

Rozmowa z Adamem Cieślakiem z Centralnego
Biura Zwalczania Cyberprzestępczości **str. 2**



FOT. POLICJA

Przedwojenne żydowskie gangi,
czyli terror i handel żywym
towarem - str. 8, 10-11

POD
PARAGRAFEM

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Czwartek
13.11.2025

Nr 263 (5720)
Nakład: 4.460 egz.

www.gp24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Słupsk. Uniwersytet
Pomorski zaprasza
na bezpłatne badania
w kierunku stopy
cukrzycowej **str. 4**

Zbliżenia. Wyjechała
spod Wrocławia
i zwiedza Europę.
Nowa „Syrenka” nie
zawodzi **str. 13**

Informator. Duet
Yanistan w Słupsku.
Piosenki ulubionych
bardów **str. 14**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



SŁUPSK

Jest jeszcze szansa na podniesienie statusu
Słupska w Strategii dla Polski **str. 3**



Sanatorium jesienią będzie kosztować taniej

Za 21-dniowy pobyt w pokoju dwuosobowym
z pełnym węzłem sanitarnym zapłacimy
409,50 zł, a nie 573,30 zł, co daje 163,80 zł
oszczędności **str. 5**

POMORZE ELEKTROWNIA JĄDROWA SZANSĄ DLA REGIONU

Atom z poparciem. Budowa jest pewna

R. Gębuś, M. Leśniewski
Pomorze

Ponad połowa mieszkańców gminy Choczewo popiera budowę elektrowni jądrowej. Obecnie trwa wytyczenie i grodzenie terenu, na którym zostanie wycięte blisko 300 ha drzew pod inwestycję.

55 proc. mieszkańców gminy Choczewo popiera budowę elektrowni jądrowej w swoim bezpośrednim sąsiedztwie - wynika z badania opinii przeprowadzonego przez agencję Danae. W całym powiecie wejherowskim poparcie dla tej inwestycji wynosi 62 proc. Ponad dwie trzecie mieszkańców tego powiatu (70 proc.) jest zdania, że elektrownia jądrowa to szansa dla regionu.

- Fakt, że ponad połowa mieszkańców gminy Choczewo popiera budowę elektrowni, mimo utrudnień związanych z pierwszymi pracami terenowymi, to dobry prognostyk na przyszłość - podkreśla Piotr Żbikowski, kierownik działu komunikacji społecznej i edukacji w Polskich Elektrowniach Jądrowych.

Prace przygotowawcze na terenie planowanej budowy elektrowni jądrowej ruszyły po tym, jak zakończono pierwszą kampanię pogłębionych badań geologicznych. W połowie przyszłego roku powinno zakończyć się wytyczanie terenu pod obiekt, co

oznacza także wycinkę drzew. W przyszłym roku ruszy też druga kampania pogłębionych badań geologicznych obejmująca tereny, na których stanie obiekt.

Warto zaznaczyć, że premier Donald Tusk symbolicznie już ogłosił start historycznej inwestycji na Pomorzu.

- Właśnie rusza, przez lata zapowiadana, przez długie miesiące przygotowywana, budowa polskiej elektrowni jądrowej - oświadczył szef rządu, nazywając Choczewo „jednym

z najważniejszych miejsc dla przyszłości Polski”.

Jednak faktyczną budowę rozpocznie dopiero zatwierdzenie wniosku PEJ o zezwolenie na budowę przez Państwową Agencję Atomistyki. Wydanie tej decyzji poprzedza szereg badań, w tym m.in. właśnie gruntowych. Zgodnie z Programem Polskiej Energetyki Jądrowej uruchomienie komercyjnej pracy pierwszego bloku ma nastąpić w 2036 roku.

Czytaj str. 4



W połowie przyszłego roku powinno zakończyć się wytyczanie terenu pod elektrownię jądrową

REKLAMA

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW
Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Partnerem głównym wydarzenia jest
Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego
REGION - GOSPODARZ

Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

energacamerimage.pl

MIASTO - GOSPODARZ
MIASTO
TORUŃ

WSPÓŁORGANIZATOR
I GŁÓWNY PATRON MEDIALNY

TVP KULTURA

SPONSOR
STRATEGICZNY



TELEMAGAZYN zaprasza na

33. MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FILMOWY

EnergaCAMERIMAGE

organizatorzy: Fundacja Tumult
oraz Europejskie Centrum Filmowe Camerimage

TORUŃ, KUJAWY POMORZE, 15-22.11.2025

f camerimage @ camerimage.festival x CamerimageFest d camerimage_fest

0011421909

Już w piątek: Puls i Tygodnik Regionów

● Jeszcze wszyscy będziemy się wstydić - mówi jedyny skazany za katastrofę „Heweliusza” marynarz i dziennikarz Marek Błuś

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

13 LISTOPADA POLSKA

1921

W Krakowie została opublikowana w formie plakatu druga jednodniówka futurystów polskich Nuż w bżuhu.

1924

Władysław Reymont został ogłoszony laureatem Nagrody Nobla za powieść Chłopi.

1939

Służbę Zwycięstwu Polski przemianowano na Związek Walki Zbrojnej (późniejsza Armia Krajowa).

1945

Na mocy dekretu rządowego utworzono państwowe przedsiębiorstwo Film Polski. Pierwszym polskim powojennym filmem fabularnym były Zakazane piosenki.

1974

Zakończono budowę Obserwatorium Wysokogórskiego na Śnieżce.

1975

Sformowano Morską Jednostkę Działań Specjalnych „Formoza”.

1976

W magazynie telewizyjnym Studio 2 wyemitowano recital szwedzkiej grupy ABBA, nagrany w trakcie jej jedynego pobytu w Polsce.

2015

Prezydent RP Andrzej Duda desygnował na urząd premiera Beatę Szydło.

2023

Odbyły się inauguracyjne posiedzenia Sejmu RP X kadencji i Senatu RP XI kadencji. Na stanowisko marszałka Sejmu został wybrany Szymon Hołownia, a marszałka Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska.

ŚWIAT

1805

III koalicja antyfrancuska: wojska Napoleona Bonaparte go zajęły bez walki Wiedeń.

1907

We francuskim Lisieux Paul Cornu wzniósł się po raz pierwszy w historii dwuwirnikowym śmigłowcem własnej konstrukcji na wysokość 30 cm i utrzymywał w powietrzu przez 20 sekund.

1940

Odbyła się premiera pierwszego w historii pełnometrażowego animowanego filmu stereofonicznego Fantazja, zrealizowanego w wytwórni Walta Disneya.

1990

Pojawiła się pierwsza strona WWW.

Jeśli wiemy, że ktoś krzywdzi dzieci - nie czekamy, działamy natychmiast

Katarzyna Czarnecka
Rozmowa

Z nadinspektorem Adamem Cieślakiem, komendantem Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości

Działania CBZC skupione są przede wszystkim na zwalczaniu różnego rodzaju cyberataków, czy oszustw internetowych. Poza tym Biuro zajmuje się zwalczaniem przestępców wykorzystujących seksualnie dzieci.

To poważny problem, o czym wiedziałem już na etapie tworzenia Biura, pod koniec 2021 roku. Mój zastępca Marcin Bednarz pełnił wcześniej służbę w Europolu, do którego trafiają m.in. materiały dostarczane przez amerykańską organizację NCMEC (National Center for Missing & Exploited Children, z ang. Narodowe Centrum ds. Zaginionych i Wykorzystywanych Dzieci - PAP), pochodzące z różnych platform i podmiotów. Każdy kraj dostaje od Europolu „paczkę informacji”, które z jednej strony pokazują skalę wykorzystania seksualnego dzieci, a z drugiej - pozwalają na ustalenie odpowiedzialnych za to osób.

Od początku naszej działalności, czyli od połowy 2022 r., regularnie, dwa razy w roku przeprowadzamy operacje skupiające się na szukaniu sprawców i powiązań między nimi. Każda z operacji wymaga odpowiednich przygotowań, analizy materiałów, przeprowadzenia czynności operacyjnych, wielu ustaleń. W ich wyniku zabezpieczyliśmy ponad 2 mln plików o charakterze pedofilskim, a blisko 400 osób usłyszało zarzuty.

Tych operacji było już sześć. Ostatnia - wiosną tego roku. Czym się różnią?

Z każdej akcji staramy się wyciągać wnioski - żeby kolejna była bardziej skuteczna. Naszym celem jest przede wszystkim ustalanie i eliminowanie producentów CSAM (z ang. child sexual abuse material - materiały przedstawia-



Adam Cieślak: Sprawcy wykorzystania seksualnego dzieci to nie są typowi cyberprzestępcy.

jące seksualne wykorzystywanie dzieci - PAP). To oni mają kontakt z dziećmi, oni krzywdzą je, nagrywając filmy i robiąc zdjęcia, które później są sprzedawane, przekazywane i udostępniane. To oni są najgorsi i najbardziej zwyrodniali. Wielokrotnie już zdarzyło nam się ustalić osoby, które nie były znane z działalności tego typu. Niestety, często były to osoby sprawujące opiekę nad dziećmi. Za każdym razem staramy się też dotrzeć do dystrybutorów - zwłaszcza tych dużych, nie skupiamy się na pojedynczych przypadkach.

Europol nie jest jednym źródłem wiedzy CBZC na ich temat?

Tych źródeł jest wiele, ale nie zdradzę ich, żeby nie ułatwiać życia przestępcom. Mogę powiedzieć, że niektóre prowadzone przez nas sprawy rozwijają się tylko po to, żeby je zamykać, a my podążamy za nimi po nitce do kłębka. Poza cyklicznymi akcjami, prowadzimy pojedyncze sprawy. Jeśli wiemy, że ktoś krzywdzi dzieci - nie czekamy, działamy natychmiast. Mieliliśmy takie sprawy, w których sprawcy, korespondując z młodymi osobami za pomocą komunikatorów, podśzywali się pod ich rówieśników tylko po to, żeby je zmanipulować i namówić do przesłania intymnych zdjęć, których później używali, żeby je szantażować. Ofiarami były osoby w wieku 12-14 lat, które nie potrafiły sobie z tymi sytu-

acjami poradzić, były pod ścianą, o krok - jak myślę - od próby samobójczej.

WeProtect Global Alliance zwraca uwagę na lawinowy wzrost w sieci materiałów przedstawiających seksualne wykorzystywanie dzieci. Doświadczenia Biura to potwierdzają?

Wiem, że skala jest na tyle duża, że powinniśmy się tym zajmować. Chciałbym jednak zaznaczyć, że CBZC pracuje tylko nad 25 proc. spraw związanych z wykorzystaniem seksualnym dzieci, obsługiwanych przez polską policję.

Przypuszczam, że wiele spraw tego typu nie jest zgłaszanych organom ścigania. Oczywiście. Jeśli jakieś zdjęcie zostanie przesłane kanałem, który jest łatwy do wychwycenia - wtedy otrzymujemy zgłoszenie. Działania tych najpoważniejszych przestępców, którzy są naszym głównym celem, skupiają się jednak na tym, żeby nie zostać złapanym, żeby działać w swoim podziemiu.

Czy ta zawartość jest dostępna tylko w darknecie?

Te, na których się skupiamy - raczej tak, choć wielu naszych zatrzymanych, poza materiałami przedstawiającymi stricte seksualne wykorzystanie dzieci, ma na swoich urządzeniach foldery ze zdjęciami dzieci na plaży, w kąpielu, podczas zabawy - pozornie niewinnych, wręczanych do mediów społecznościowych przez chcących pochwalić się swoimi pociechami rodziców czy opiekunów.

Czym są treści CSAM w sprawach prowadzonych przez Biuro?

To filmy i zdjęcia, na których zarejestrowano akty seksualne z dziećmi. To często dotyczy niemowląt albo małych dzieci, w wieku przedszkolnym lub wczesnoszkolnym. To są materiały, o których nawet ciężko mówić, a policjanci muszą je oglądać i pisać projekty zarzutów. Są też takie,

na których zarejestrowano osoby w okresie dojrzewania - w takich przypadkach potrzebna jest opinia antropologa, który stwierdzi, czy mamy do czynienia z dorosłym, czy z dzieckiem. To ciężka praca.

Obciążająca psychicznie? Ogromnie.

Funkcjonariusze korzystają ze specjalistycznego wsparcia?

Tak, do ich dyspozycji są psycholodzy, organizujemy też warsztaty wyjazdowe.

Czy ułatwieniem dla Biura będzie rozwiązanie, nad którym obecnie pracuje Ministerstwo Cyfryzacji, czyli utworzenie bazy nagrań tych materiałów? Wedle autorów projektu umożliwi to m.in. automatyczne sprawdzenie, czy było to już wcześniej zidentyfikowane w Polsce.

My także jesteśmy zaangażowani w prace przy tym projekcie. Jest wiele aspektów, które należy gruntownie przeanalizować. Nowe narzędzia nie zmieniają rzeczywistości, jeśli prawo nie będzie dostosowane do ich użytkowania. Mam tu na myśli m.in. obowiązującą w procesie karnym zasadę bezpośredniości - sąd nie może wydać wyroku na podstawie dowodów przedstawionych w innej sprawie. Poza tym baza, do której dostęp miałiby policjanci, prokuratorzy i sądy, wymaga bardzo dobrych zabezpieczeń, bo może stać się celem ataków m.in. hakerów, czy sprawców przestępstw na tle seksualnym, chcących dostać się do zgromadzonych tam danych.

Chcemy, żeby osoby, które mają z tej bazy korzystać, określiły jej funkcjonalność, zabezpieczenia, jej rozwój, po to, żeby faktycznie była ona przydatna dla nas, żeby była skuteczna. Nie chcemy natomiast, żeby była elementem, któremu będzie trzeba poświęcać czas i uwagę, kosztem łapania i ścigania sprawców przestępstw - zasoby ludzkie są bardzo istotne.

Rozwój technologiczny wykorzystują przestępcy, którzy posługują się coraz lepszymi narzędziami. Te, z których korzystacie, są na podobnym poziomie?

Jestem daleki od takich porównań. Sprawcy mają narzędzia służące do anonimizacji, do tego, żeby bezpiecznie płacić np. za zakupione materiały. Z kolei my przy tego typu sprawach posługujemy się narzędziami, które skracają proces oględzin, ułatwiają tzw. triage, czyli wstępne sprawdzenie zawartości komputera albo telefonu. Mamy też narzędzia, które pomagają analizować przepływy kryptowalut, wykorzystywanych w płatnościach za materiały. Sprawcy wykorzystania seksualnego dzieci to nie są typowi cyberprzestępcy. Nie wszyscy mają duże umiejętności informatyczne, niektórzy - wręcz przeciwnie, mają niewielkie. Ale każdemu zależy na tym, żeby nie dać się złapać.

Co musiałoby się wydarzyć, żebyśmy mogli powiedzieć o tym, że działalność przestępców seksualnych jest ograniczona?

Najprościej byłoby zamknąć internet, ale to utopia. Myślę jednak, że obok łapania sprawców ważną jest profilaktyka, uświadamianie rodziców, reagowanie na jakiegokolwiek symptomatyzm wykorzystania dzieci. Ważna jest też działalność dostawców usług. Żeby można było mówić o zmniejszeniu skali problemu, każdy musi wziąć udział w tym procesie. Sprawcy to osoby głęboko zaburzone, chore. Jako biuro współpracujemy z psychologami i psychiatrami, którzy pomagają nam zrozumieć, co myślą i jak myślą takie osoby.

Wiedząc, że robią coś złego, spodziewają się, że któregoś dnia w ich domach pojawi się policja?

Większość z nich jest zaskoczona. Ale są też tacy, którzy nie radzą sobie z tym, co robią, a widok policjantów przynosi im ulgę. „W końcu przyszedł im ulgę” - mówią. PAP

nasz REGION

REGION

W jednym z mieszkań w Redzikowie 11 listopada doszło do śmiertelnego zdarzenia z użyciem noża. Ofiarą jest 26-letni obywatel Kolumbii, który zmarł w słupskim szpitalu w wyniku odniesionych ran. Policja zatrzymała w związku z tą sprawą 24-letniego rodaka zmarłego. Trafił on wczoraj do policyjnej izby zatrzymań do wytrzeźwienia. Śledztwo prowadzone jest pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Słupsku. **PACZ**



DYŻURNY GŁOSU

Sylwia Lis
tel. 697 770 123

Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza” w Słupsku przy ulicy H. Po-bożnego 19 oraz pod adresem poczty elektronicznej: alarm@gp24.pl

FOT. ARCHIWUM

Ranga Słupska w Strategii Rozwoju Polski może ulec zmianie - twierdzi ministerstwo

Wojciech Lesner
Słupsk

Kilka dni temu informowaliśmy, że w projekcie Strategii Rozwoju Polski do 2035 roku - dokumencie przygotowanym przez Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej - Słupsk znalazł się wśród miast o najniższym statusie określonych jako ośrodki subregionalne. Z odpowiedzi resortu, jaką otrzymaliśmy, wynika, że zapisy strategicznego dokumentu, a tym samym status Słupska, mogą ulec zmianie.

Strategia Rozwoju Polski jest kluczowym dla państwa dokumentem strategicznym, który określa uwarunkowania, cele i kierunki rozwoju kraju w wymiarze społecznym, gospodarczym i przestrzennym. Dokument określa także kierunki rozwoju poszczególnych regionów kraju.

W Strategii wyznaczono sieć blisko 80 miast, które wraz ze swoimi obszarami funkcjonalnymi mają zapewnić dostęp do określonego standardu usług publicznych i dobrej jakości życia mieszkańcom całego kraju. Poszczególne miasta sklasyfikowano zgodnie z funkcjami, jakie w skali kraju i regionu spełniają. Wyróżniono zatem metropolie ponadregionalne (jest też jedna metropolia ogólnokrajowa, czyli Warszawa), kształtujące



FOT. ARCHIWUM GP24.PL

Rola Słupska została w projekcie strategii zmarginalizowana, a jego status obniżony, z powodu demografii

się metropolie ponadregionalne, krajowe aglomeracje miejskie, regionalne aglomeracje miejskie, a także ośrodki subregionalne - to właśnie w tej ostatniej, najniższej kategorii znalazł się Słupsk, dzieląc ją np. ze Szczecinkiem czy Chojnicami. Wyższy status otrzymały chociażby takie miasta, jak Elbląg czy Włocławek, a rangą krajowej aglomeracji miejskiej może poszczycić się pobliski Koszalin.

Zdaniem urzędników słupskiego ratusza, rola Słupska w Strategii Rozwoju Polski została zmarginalizowana - w poprzednim tego rodzaju dokumencie Słupsk piastował wyższą pozycję. Jak argumentują

władze miasta, Słupsk pełni wiele funkcji regionalnych i ponadregionalnych, a jednym z czynników, który miał zaważyć na niskiej randze Słupska, była zmniejszająca się liczba ludności.

O to, jakie czynniki przesądziły o tym, że Słupsk został zakwalifikowany jako ośrodek subregionalny, czy status poszczególnych miast określony w Strategii może wpłynąć np. na wysokość pozyskiwanych przez samorządy środków z programów rządowych i unijnych oraz czy istnieje możliwość zmian w klasyfikacji miast w ostatecznej wersji Strategii w wyniku konsultacji społecznych, zapytaliśmy Mini-

sterstwo Funduszy i Polityki Regionalnej 21 października.

W środę (5 listopada) otrzymaliśmy odpowiedź. Jak zapewnia biuro komunikacji Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej, aktualnie trwa analiza uwag i opinii zgłoszonych w toku konsultacji społecznych do projektu, a zapisy dokumentu mogą się jeszcze zmienić.

- Zakończyły się konsultacje publiczne projektu Strategii. Obecnie jesteśmy na etapie szczegółowej analizy uwag, które wpłynęły w trakcie konsultacji. Jeżeli za zmianą rangi danego ośrodka przemawiają argumenty merytoryczne, wówczas przedstawione w pro-

jekcie Strategii zapisy mogą ulec zmianie - przekazało nam ministerstwo.

W swojej odpowiedzi resort poinformował również, że pozycja Słupska jako miasta subregionalnego nie wpłynie na wysokość pozyskiwanych przez samorząd funduszy.

- Pozycja miasta Słupska w hierarchii osadniczej zawartej w Strategii nie wpływa na możliwości pozyskiwania środków unijnych w ramach obecnej perspektywy finansowej ani budżetowych - zapewnia resort.

Przypomnijmy, że na październikowej sesji słupskiej Rady Miasta radni jednogłośnie przyjęli stanowisko w sprawie marginalizacji Słupska w projekcie Strategii Rozwoju Kraju do 2035 r.

- W związku z prowadzonymi konsultacjami projektu „Strategii Rozwoju Polski do 2035 r.” - średniookresowego dokumentu strategicznego, który ma określić cele i kierunki rozwoju kraju w perspektywie najbliższej dekady - Rada Miejska w Słupsku stanowczo sprzeciwia się marginalizacji Słupska i regionu słupskiego w treści tego dokumentu. Zakwalifikowanie Słupska jedynie jako ośrodka subregionalnego, przy jednoczesnym uznaniu Koszalina - miasta o porównywalnym potencjale gospodarczym i społecznym na Środkowym Pomorzu - za krajową aglomerację miej-

ską, jest decyzją niemerytoryczną, niesprawiedliwą i szkodliwą dla Słupska oraz całego regionu słupskiego. Na Środkowym Pomorzu funkcjonują dwa miasta o zbliżonym potencjale gospodarczym: Słupsk (w województwie pomorskim) oraz Koszalin (w województwie zachodniopomorskim). Oba w 1999 roku utraciły status miast wojewódzkich, jednak do dziś pełnią ważne funkcje społeczne, gospodarcze i edukacyjne, a także pozostają siedzibami instytucji o znaczeniu regionalnym i ponadregionalnym. Budżet Słupska na 2025 r. wynosi: dochody - 994,7 mln zł, wydatki - 1 064 mln zł, natomiast budżet Koszalina: dochody - 1 057 mln zł, wydatki - 1 087 mln zł. Pomimo że Słupsk jest powierzchniowo mniejszy niemal o połowę i liczy o około 20 tysięcy mieszkańców mniej, to jego potencjał rozwojowy i pełnione funkcje wyższego rzędu są w pełni porównywalne z potencjałem Koszalina - czytamy w stanowisku przyjętym przez słupskich radnych.

Swoją apel radni zaadresowali do Minister Funduszy i Polityki Regionalnej Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz, ale również premiera Donalda Tuska, wojewody, marszałka oraz posłów i senatorów Ziemi Słupskiej. Apel w obronie statusu Słupska przesłał już do premiera Donalda Tuska i ministra Pełczyńskiej-Nałęcz europoseł PiS Piotr Müller. ©©

Bezpłatne badania stóp dla osób z cukrzycą. Zaprasza Uniwersytet Pomorski w Słupsku

Patryk Czerwiński
Region

Instytut Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku organizuje w dniach 17-21 listopada bezpłatne badania stóp dla osób chorujących na cukrzycę. Akcja odbywa się w ramach międzynarodowego Światowego Tygodnia Świadomości Stopy Cukrzycowej.

Stopa cukrzycowa to poważne powikłanie cukrzycy, obejmu-

jące owrzodzenia, infekcje i uszkodzenia tkanek stopy, które w zaawansowanych przypadkach mogą prowadzić nawet do amputacji. Schorzenie rozwija się na skutek uszkodzenia nerwów (neuropatia) oraz zaburzeń krążenia (niedokrwienie) wynikających z nieprawidłowo kontrolowanej cukrzycy.

Do charakterystycznych objawów należą mrowienie, drętwienie, suchość skóry, powstawanie zgrubienia warstwy rogowej naskórka oraz trudno go-

jące się rany. Kluczowe znaczenie w zapobieganiu tym powikłaniom ma codzienna kontrola stóp, właściwa pielęgnacja oraz regularne wizyty u specjalistów.

Uniwersytet Pomorski włącza się do akcji

W słupskiej uczelni badania skierowane są do pacjentów z cukrzycą, u których nie stwierdzono jeszcze objawów stopy cukrzycowej. W dniach 17-21 listopada podczas 10-minutowego badania przeszkolony personel medyczny okre-

śli grupę ryzyka i przedstawi zalecenia profilaktyczne.

Akcja ma na celu wczesne wykrywanie zagrożeń związanych z powikłaniami cukrzycy, w tym ryzykiem amputacji kończyn dolnych. Regularne badania stóp u osób z cukrzycą są kluczowym elementem profilaktyki powikłań cukrzycowych.

Rejestracja na badania odbywa się poprzez wysłanie SMS-a pod numer telefonu 881 065 667. ©©

AUTOPROMOCJA



Nie przegap piątku

gp24.pl

REKLAMA

0011429332

BURMISTRZ KĘPIC

informuje,

że zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Kępicach przy ul. Niepodległości 6 został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargowym, lokal mieszkalny nr 5 położony w budynku nr 2 przy ul. Pomorskiej w miejscowości Kępice, gm. Kępice.

POMORZE LOKALNA SPOŁECZNOŚĆ OTWARTA NA ATOM, CHOĆ POJAWIAJĄ SIĘ TAKŻE OBAWY

W 2028 roku pierwszy beton jądrowy, a wcześniej szereg atomowych procedur

R. Gębuś, M. Leśniewski
Pomorze

Symbolicznie budowa elektrowni jądrowej już wystartowała, choć nadal trwają prace przygotowawcze. Poparcie dla pierwszej polskiej jądrowki utrzymuje się na wysokim poziomie.

Podczas październikowej wizyty na terenie przyszłej inwestycji w lokalizacji Lubiato-Kopalino Donald Tusk podkreślił historyczne znaczenie projektu. Według zapowiedzi premiera, w szczytowym momencie przy budowie, wliczając w to kooperantów, zatrudnienie znajdzie blisko 50 tysięcy osób. Najważniejszy jest jednak cel energetyczny.

- Prąd wytwarzany przez pierwszą polską elektrownię jądrową to będzie prąd, który mógłby wystarczyć dla 12 mln gospodarstw domowych. To pokazuje skalę tego przedsięwzięcia i jego znaczenie dla energetycznego bezpieczeństwa Polski - zaznaczył Tusk.

55 procent „za”

Szef rządu przyznał, że decyzje lokalizacyjne budziły kontrowersje, jednak ich zmiana oznaczałaby kolejne stracone lata. Zapewnił, że inwestycji towarzyszyć będą działania łagodzące uciążliwość i przynoszące korzyści lokalnej społeczności.

- Zdecydowaliśmy się na wielkie inwestycje w drogi, kolej, aby w trakcie budowy mieszkańcy i ci, którzy będą budowali, odczuli korzyści - stwierdził.

Tymczasem - jak dowodzą ostatnie badania - mieszkańcy regionu na projekt elektrowni patrzą z dużym optymizmem. 55 proc. mieszkańców gminy Choczewo popiera budowę elektrowni jądrowej w swoim bezpośrednim sąsiedztwie. Także dla zdecydowanej większości mieszkańców powiatu wejherowskiego budowa elektrowni jądrowej w gminie Choczewo jest szansą na rozwój - odpowiedziało tak 70 proc. respondentów z powiatu. Prawie dwóch na trzech mieszkańców tego regionu (60 proc.) uważa, że elektrownia jądrowa korzystnie wpłynie przede wszystkim na dostępność nowych miejsc pracy. Co drugi mieszkaniec ma nadzieję, że wraz z realizacją inwestycji poprawi się dostępna infrastruktura w powiecie, w tym

powstaną nowe drogi i linie kolejowe. Prawie taki sam odsetek (45 proc.) wspomina o ogólnym rozwoju gospodarczym regionu. Jednocześnie respondenci wskazują na nieatrakcyjny lokalny rynek pracy (28 proc.), niezadowalającą komunikację zbiorową (22 proc.) i stagnację poza sezonem letnim (22 proc.).

- Tegoroczne wyniki badania pokazują, że pierwsza elektrownia jądrowa w Polsce staje się dla mieszkańców Pomorza realną inwestycją, a mieszkańcy gminy Choczewo widzą, że budowa staje się faktem - komentuje Anna Szatanowska z agencji badawczej DANAE.

Pojawiają się jednak również obawy, bo mieszkańcy gminy Choczewo wśród zalet związanych z miejscem zamieszkania najczęściej wskazują bliskość morza (71 proc.), naturę (60 proc.) i spokój (44 proc.). Wzmógł się ruch pojazdów i maszyn, który mogli zaobserwować w ostatnich miesiącach, mógł negatywnie oddziaływać na ich percepcję projektu jądrowego. Wśród obaw mieszkańców najczęściej wymieniają: pogorszenie jakości życia spowodowane uciążliwościami związanymi z budową elektrowni (38 proc.), obniżenie atrakcyjności turystycznej (29 proc.), oddziaływanie inwestycji na środowisko (28 proc.). Mimo to poparcie dla jądrowki jest wysokie.

- Budowa elektrowni jądrowej pozytywnie wpłynie na rozwój regionu. Powstanie duża liczba atrakcyjnych miejsc pracy, zarówno bezpośrednio przy realizacji inwestycji, jak i wokół niej. Zmodernizowana, rozwinęta infrastruktura drogowa i kolejowa umożliwi mieszkańcom wygodne połączenia z większymi ośrodkami miejskimi jak Wejherowo czy Łeba. To także większe wykorzystanie lokalnej bazy noclegowej, niezależne od warunków pogodowych - przekonuje Piotr Zbikowski, kierownik działu komunikacji społecznej i edukacji w Polskich Elektrowniach Jądrowych.

Wytyczanie terenu

Prace przygotowawcze na terenie planowanej budowy elektrowni jądrowej ruszyły po tym, jak zakończono pierwszą kampanię pogłębionych badań geologicznych. Obecnie trwa wytyczenie i grodzenie terenu, na którym zostanie wycięte blisko 300 ha drzew



Harmonogram projektu jest ambitny: na razie koniecznych jest jeszcze wiele badań

pod inwestycję. Spółka informuje, że ten etap ten powinien zakończyć się mniej więcej w połowie 2026 roku.

- W przyszłym roku ruszy też druga kampania pogłębionych badań geologicznych obejmująca tereny, na których stanie obiekt, ale bez wysp jądrowych, gdyż w tym miejscu badania zostały zrealizowane w ramach pierwszej kampanii - wyjaśnia Biuro Prasowe spółki Polskie Elektrownie Jądrowe. - We wrześniu złożyliśmy również wnioski o pozwolenie na drugi etap prac przygotowawczych, a równolegle przygotowywana jest dokumentacja potrzebna do wniosku o zezwolenie na budowę, które PEJ złoży do Państwowej Agencji Atomistyki w przyszłym roku.

Podczas wizyty ekspertów Państwowej Agencji Atomistyki w Słajszewie mieszkańcy dopytywali, czy wyniki badania gruntów mogą jeszcze wykluczyć budowę elektrowni w tej lokalizacji. - Jeżeli na etapie oceny dokumentów związanych z lokalizacją, czyli np. raportu lokalizacyjnego czy wstępnego raportu bezpieczeństwa, okaże się, że są czynniki, które wykluczają bezpieczne posadowienie obiektu jądrowego, to prezes PAA wyda negatywną opinię w zakresie bezpieczeństwa jądrowego w kontekście lokalizacyjnym - mówił w Słajszewie Łukasz Żmijewski, geolog Państwowej Agencji Atomistyki.

Tymczasem spółka Polskie Elektrownie Jądrowe rozwiewa

wątpliwości i podkreśla, że teren nadaje się do posadowienia tam elektrowni jądrowej i można to potwierdzić już na tym etapie. PEJ akcentuje, że wybór preferowanej lokalizacji Lubiatowo-Kopalino poprzedziła kilkuletnia kampania badawcza. Natomiast prowadzone obecnie badania geologiczne mają jedynie dostarczyć informacji, jakie rozwiązania techniczne powinny zostać zastosowane podczas budowy obiektu jądrowego.

- Prowadzone w 2024 i 2025 roku pogłębione badania geologiczne na terenie ok. 40 ha miały na celu dostarczenie informacji do doboru odpowiednich rozwiązań technicznych w procesie projektowania obiektu i do przygotowania

wniosku o zezwolenie na budowę wydawane przez Państwową Agencję Atomistyki (PAA) - informuje Biuro Prasowe PEJ. - W 2026 roku ruszą pogłębione badania na pozostałym terenie, na którym będzie stał obiekt (ok. 300 ha). Trwają również przygotowania do uruchomienia pogłębionych badań geologicznych na morzu. Zebrane informacje również zostaną wykorzystane w procesie projektowania elektrowni i do złożenia wniosku o zezwolenie na budowę do Państwowej Agencji Atomistyki.

Dotąd w ramach przygotowywanej inwestycji wycięto 40 ha lasu i przeprowadzono pogłębione badania geologiczne na obszarze tzw. wysp jądrowych, czyli tam, gdzie staną reaktory AP1000 oraz w miejscu, w którym powstaną baseny przepływowe dla kanałów chłodzenia.

Bez udziału... Obajtki

Spółka odnosi się także do medialnych doniesień, dotyczących zakupu działek w gminie Choczewo przez Daniela Obajtka, byłego prezesa Orlenu.

Według informacji, które podało Radio Z, Daniel Obajtek tuż przed zmianą rządu w 2023 roku kupił kilka działek w pobliżu planowanej elektrowni jądrowej, przekazał je synowi a KOWR nie skorzystał z prawa pierwokupu. Działki o powierzchni 36 ha znajdują kilka kilometrów od planowanej elektrowni. - Pierwsza polska elektrownia jądrowa będzie zlokalizowana wyłącznie na gruntach Skarbu Państwa. Dlatego dementujemy informacje medialne błędnie wskazujące jakoby elektrownia jądrowa w gminie Choczewo miała powstać na gruntach prywatnych - informuje spółka PEJ. - Obszar Realizacji Inwestycji, czyli maksymalny teren zarezerwowany na czas prac budowlanych elektrowni jądrowej zlokalizowany jest w obrębach geodezyjnych trzech sołectw gminy Choczewo: Jakkowo, Słajszewo oraz Sasino. W całości są to grunty należące do Skarbu Państwa.

Harmonogram projektu jest ambitny. Elektrownia w lokalizacji Lubiatowo-Kopalino ma składać się z trzech bloków jądrowych. Kluczowy etap, czyli wylanie tzw. pierwszego betonu jądrowego, planowany jest na 2028 rok. ©©

POTRZEBNA JESZCZE ZGODA KOMISJI EUROPEJSKIEJ

W sprawie budowy elektrowni ważne jest też stanowisko Komisji Europejskiej.

W grudniu ubiegłego roku Komisja zaczęła postępowanie poszerzone w sprawie akceptacji pomocy publicznej dla projektu - jest to standardowa procedura przy tego typu dużych przedsięwzięciach. Po uzyskaniu akceptacji KE dla pomocy publicznej Polskie Elektrownie Jądrowe będą mogły uzyskać dopłaty służące realizacji kolejnych etapów budowy.

- Liczymy na to, że uzyskamy zgodę Komisji jeszcze przed końcem tego roku, ale jednocześnie jesteśmy przygotowani na sytuację, gdyby miało to nastąpić na przykład w I kwartale przyszłego roku - twierdzi Wojciech Wrochna, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej. Inwestorem i przyszłym operatorem elektrowni jest należąca w 100 proc. do Skarbu Państwa spółka Polskie Elektrownie Jądrowe (PEJ). Głównym wyko-

nawcą będzie amerykańskie konsorcjum Westinghouse-Bechtel, które dostarczy technologię reaktorów AP1000. Premier Tusk zapewnił jednak, że w procesie wezmą udział liczne polskie podmioty. - To będzie Mostostal Kielce, Kraków, Siedlce, Ferrum z Katowic, Famak z Kluczborka, Elektromontaż-Północ z Gdyni. Szereg dużych firm. Cała mapa Polski została tym objęta - podkreślił premier podczas wizyty na Pomorzu. (R)

Pobyty w sanatorium jesienią kosztuje taniej. Więcej lekarzy może potwierdzić skierowanie

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Za 21-dniowy pobyt w pokoju dwuosobowym z pełnym węzłem sanitarnym zapłacimy 409,50 zł, a nie 573,30 zł, co daje 163,80 zł oszczędności. Do końca kwietnia obowiązują niższe opłaty w sanatorium.

Barbara Nawrocka, rzeczniczka Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ w Bydgoszczy, zaznacza, że każdy pacjent przebywający w sanatorium ponosi częściowy koszt zakwaterowania i wyżywienia.

Wysokość opłaty za jeden dzień pobytu pacjenta dla turnusów trwających 21 oraz 28 dni zależy od standardu pokoju i sezonu rozliczeniowego. Wysokość tych opłat nie jest dowolna, ale ściśle określona przez ministra zdrowia.

W sezonie jesienno-zimowym, czyli od października do końca kwietnia, obowiązują niższe opłaty. Wynoszą one za:

- pokój jednoosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym - 32,60 zł (1 maja - 30 września: 40,90 zł),
- pokój jednoosobowy w studiu - 26,10 zł (37,40 zł),
- pokój jednoosobowy bez pełnego węzła higieniczno-sanitarnego - 24,90 zł (33,20 zł),
- pokój dwuosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym - 19,50 zł (27,30 zł),
- pokój dwuosobowy w studiu - 16,50 zł (24,90 zł),
- pokój dwuosobowy bez pełnego węzła higieniczno-sanitarnego - 14,20 zł (19,50 zł),
- pokój wieloosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym - 12,50 zł (14,80 zł),
- pokój wieloosobowy w studiu - 11,90 zł (13,60 zł),
- pokój wieloosobowy bez pełnego węzła higieniczno-sanitarnego - 10,60 zł (11,90 zł).

Oznacza to, że za 21-dniowy turnus zapłacimy jesienią i zimą od 222,60 do 684,60 zł.

Dla porównania ceny w sezonie letnim były wyższe i wynosiły od 249,90 do 858,90 zł.

W sezonie jesienno-zimowym możemy więc zaoszczędzić



Opłata za pobyt pacjenta w sanatorium, na przykład w uzdrowisku, zależy od standardu pokoju i sezonu rozliczeniowego. Jesienią i zimą wychodzi taniej

do 174,30 zł w porównaniu do sezonu letniego.

Całkowicie zwolnieni z opłat za zakwaterowanie i wyżywienie w uzdrowisku są m.in.: dzieci i młodzież do 18. roku życia (lub do 26. roku życia, jeśli się kształcą), dzieci ze znacznym stopniem niepełnosprawności bez ograniczenia wieku, dzieci uprawnione do renty rodzinnej, pracownicy zatrudnieni w zakładach stosujących azbest.

Kuracjusze, którzy nie jadą do sanatorium za darmo, oprócz opłat za wyżywienie i zakwaterowanie, płacą także za przejazd do sanatorium i z powrotem. Wnoszą też opłatę klimatyczną czy opłatę za pobyt opiekuna w przypadku dzieci. Muszą też liczyć się z dodatkowymi opłatami wynikającymi z wewnętrznych regulaminów poszczególnych sanatoriów, np. opłaty za TV,

parking, czajnik. Ponoszą także koszty zabiegów przyrodoleczniczych i rehabilitacyjnych niezwiązanych z chorobą podstawową, która jest bezpośrednią przyczyną skierowania na leczenie uzdrowiskowe.

Od 1 lipca rozszerzono listę lekarzy, którzy mogą potwierdzać skierowania na leczenie uzdrowiskowe albo rehabilitację uzdrowiskową. Takie uprawnienia mają obecnie: lekarze

specjaliści w dziedzinie balneologii i medycyny fizykalnej lub rehabilitacji medycznej, lekarze specjaliści w dziedzinie chorób wewnętrznych lub medycyny rodzinnej po ukończonym kursie z zakresu podstaw balneologii, lekarze specjaliści w dziedzinie reumatologii lub ortopedii po ukończonym kursie z zakresu podstaw balneologii.

Lekarze dokonujący aprobaty skierowania pod względem celowości leczenia uzdrowiskowego albo rehabilitacji uzdrowiskowej zatrudniani są w Narodowym Funduszu Zdrowia.

- W Kujawsko-Pomorskim Oddziale Wojewódzkim NFZ skierowania są rozpatrywane zgodnie z obowiązującymi przepisami, według których skierowanie powinno być rozpatrzone przez oddział wojewódzki Narodowego Funduszu Zdrowia w ciągu 30 dni od dnia jego wpływu do tego oddziału. Termin ten może być przedłużony w wyjątkowych przypadkach, nie więcej jednak niż o 14 dni - podsumowuje Barbara Nawrocka. ©

AUTOREKLAMA

0011424648



do kupienia
także
w sieci

Netto



KRÓTKO

KOLEJ

Rekordowe zamówienie

Spółka PKP Intercity podpisała w środę umowę z Alstom Polska na budowę 42 piętrowych pociągów ekspresowych o prędkości 200 km/h. Minister infrastruktury Dariusz Klimczak zaznaczył, że to największa umowa taborowa w historii polskiej kolei.

Umowa o wartości blisko 6,9 mld zł (1,62 mld euro) obejmuje dostawy pociągów za 4,1 mld zł oraz pełne utrzymanie taboru w okresie 30 lat za blisko 2,8 mld zł. W kontrakcie jest też opcja dostawy kolejnych 30 składów.

- Dzisiaj w Chorzowie została podpisana największa umowa taborowa w historii polskiej kolei: umowa na zakup pierwszych w Polsce ekspresowych pociągów piętrowych dla PKP. Dzięki temu megakontraktowi spełniają się marzenia wszystkich tych, którzy chcieli, żeby w Polsce jeździły pociągi jak najlepsze, jak najnowocześniejsze, jak najszybsze - powiedział Klimczak.

Umowę podpisali prezes Alstom Polska Beata Rusinowicz i prezes PKP Intercity Janusz Malinowski. PAP

PROKURATURA

Daniel Obajtek usłyszał zarzuty



- Nie przyznałem się do winy. Bronię interesów koncernu - powiedział w środę europoseł Daniel Obajtek po wyjściu z Prokuratury Regionalnej w Warszawie, prowadzącej śledztwo w sprawie zawarcia przez Orlen umów na usługi detektywistyczne ze wskazaną przez niego firmą. PAP

WATYKAN

Leon XIV pozdrowił Polaków

Do strzeżenia pokoju w duchu braterstwa i miłości ojczyzny zachęcił papież Polaków podczas śródowej audiencji generalnej w Watykanie.

- Wczoraj wspominaliśmy zakończenie „bezużytecznej masakry” I wojny światowej, po której wielu narodom, także waszemu, zaświtała jutrzienka niepodległości - powiedział papież, zwracając się

do Polaków podczas spotkania z wiernymi na placu Świętego Piotra.

Leon XIV wezwał Polaków do wdzięczności wobec Boga za „dar pokoju, nad który - jak pisze święty Augustyn - nic lepszego znaleźć nie można”. - Strzeżmy go z sercem zakorzenionym w Ewangelii, w duchu braterstwa i miłości do ojczyzny” - dodał. PAP

WARSZAWA

Oświadczenie prezydenta Karola Nawrockiego o odmowie nominacji 46 sędziów świadczy o próbie uzurpacji uprawnień - powiedział w środę rzecznik rządu Adam Szałpka. - Sędziowie mają prawo do tego - i są na to orzeczenia zarówno polskich sądów, jak i europejskich - żeby w formie orzeczenia kwestionować status innych sędziów. Są na to orzeczenia Trybunałów Europejskich, są na to orzeczenia polskich sądów - podkreślił rzecznik rządu.

Głos Dziennik Pomorza
Czwartek, 13.11.2025

”

Oświadczenie prezydenta o odmowie nominacji sędziów świadczy o próbie uzurpacji uprawnień

Adam Szałpka, rzecznik rządu

Decyzja KE: Polska wyłączona z relokacji migrantów

Adam Kielar
Warszawa

Bulgaria, Czechy, Estonia, Chorwacja, Austria i Polska zmagają się z poważną sytuacją migracyjną i będą mogły wystąpić o pełne lub częściowe zwolnienie z relokacji migrantów na nadchodzący rok.

Każde z tych państw, jak podała Komisja, może wystąpić w tej sprawie do Rady UE (która zrzesza wszystkie państwa członkowskie). Decyzję Rada UE będzie musiała podjąć w głosowaniu większości kwalifikowanej. Jeśli tak się stanie, wyłączenie będzie obowiązywać na rok.

We wpisie na platformie X Maciej Duszczak ocenił, że decyzja KE jest „olbrzymim sukcesem polskiego rządu”. Jak zauważył, „w trzech kryteriach solidarności w pakcie migracyjnym uwzględniono zarówno obecność uchodźców wojennych z Ukrainy, jak i sytuację na granicy z Białorusią”.

- To w praktyce oznacza, że Polska jest zwolniona z solidarności na wiele, wiele lat - podkreślił wiceszef MSWiA.

Głos zabrał także premier Donald Tusk. „Tak jak mówiłem, Polska nie będzie przyjmować migrantów w ramach Paktu Migracyjnego. Ani płać za to. To już decyzja. Robimy, nie gadamy!” - napisał szef rządu na platformie X.



KE poinformowała, że m.in. Polska będzie mogła wystąpić o zwolnienie z relokacji migrantów na nadchodzący rok

Pakt azylowo-migracyjny przewiduje wybór jednej z trzech możliwości wyrażenia solidarności z krajami zmagającymi się z presją migracyjną w UE. Są to: przyjęcie migrantów, wniesienia wkładu finansowego lub wsparcie operacyjne. Dlatego komisarz ds. migracji Magnus Brunner podkreślał we wtorek na konferencji prasowej w Brukseli, że mechanizm jest elastyczny.

- Państwa członkowskie mogą również wybrać alternatywne środki wobec relokacji. Oznacza to, że relokacja nie jest wiążąca - powiedział.

Pytany o Polskę Magnus Brunner odparł, że jest to kraj,

który boryka się z poważnym problemem migracyjnym. - Dzieje się tak, ponieważ Polska, jak wspominałem wcześniej, przyjęła dużą liczbę beneficjentów tymczasowej ochrony z Ukrainy. Dzięki naszej dzisiejszej decyzji Polska może zwrócić się do Rady (UE) o pełne lub częściowe wyłączenie z puli solidarności, a Rada podejmie w tej sprawie decyzję - wyjaśnił komisarz.

KE ogłosiła we wtorek uruchomienie pierwszego tzw. rocznego cyklu zarządzania migracją, który ma być kluczowym elementem we wdrażaniu unijnego paktu o migracji i azylu. Pakt ten ma w pełni za-

cząć obowiązywać od czerwca 2026 r.

Celem cyklu jest zapewnienie spójnego podejścia do zarządzania migracją w całej Unii, a także przygotowanie tzw. rocznej puli solidarnościowej, która ma wspierać państwa członkowskie znajdujące się pod presją migracyjną.

Komisja zaprezentowała także pierwszy Europejski Roczny Raport o Azylu i Migracji, który przedstawia sytuację w zakresie migracji, azylu i przyjmowania uchodźców w okresie od lipca 2024 do czerwca 2025 r. Z dokumentu wynika, że sytuacja migracyjna w UE uległa poprawie: liczba nielegalnych przekroczeń granic spadła o 35 procent, co KE wiąże z pogłębioną współpracą z krajami partnerskimi.

Jednocześnie unijni urzędnicy nie ukrywają, że część krajów boryka się z wyzwaniami: presją z powodu nieautoryzowanych przemieszczeń migrantów wewnątrz Unii, koniecznością dalszego wspierania uchodźców z Ukrainy, a także instrumentalizacją migracji przez Rosję i Białoruś na zewnętrznych granicach UE. Wyzwanie stanowi także współpraca w zakresie powrotów i readmisji osób, które nie uzyskały prawa pobytu.

Na podstawie danych zebranych w raporcie Komisja dokonała oceny poziomu presji migracyjnej w poszczególnych państwach członkowskich. PAP

Prezydent Karol Nawrocki: Przez 5 lat nie dam awansów sędziom kwestionującym polski system prawny

oprac. Anna Nagel
Warszawa

- Odmawiam nominacji 46 sędziów - poinformował prezydent. Dodał, że nie będzie dawał także awansów tym sędziom, którzy „kwestionują porządek konstytucyjno-prawny Rzeczypospolitej”.

Karol Nawrocki w śródowym oświadczeniu powołał się na orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 2012 roku, które

rozstrzyga o tym, że prezydent RP nominuje sędziów oraz ma możliwość odmówić ich nominacji.

- Więc ja dzisiaj z tego prawa korzystam. Odmawiam nominacji 46 sędziów. Jest to już nie tylko słowny sygnał, drodzy państwo, ale konkretna decyzja, aby nie dać nominacji. I nie będę także dawał awansów tym sędziom, którzy kwestionują porządek konstytucyjno-prawny Rzeczypospolitej - zapowiedział prezydent.

Dodał również, że przez najbliższe pięć lat żaden sędzia, który kwestionuje konstytucyjne uprawnienia prezydenta, polską konstytucję i polski system prawny, nie może liczyć na nominację sędziowską i awans.

Zdaniem prezydenta Nawrockiego to szef Ministerstwa Sprawiedliwości i prokurator generalny Waldemar Żurek zachęca sędziów do kwestionowania porządku konstytucyjno-prawnego w Polsce.

Prezydent przypomniał, że wypowiadał się na temat sądownictwa już podczas swojego zaprzysiężenia w sierpniu. - Minęły trzy miesiące od moich słów i od przestrzegania sędziów Rzeczypospolitej, żeby nie ulegali wariactwom, które nie ulegali sprawiedliwości. Dzisiaj to już nie są tylko słowa, tylko konkretne decyzje, a więc odsyłamy nominacje sędziowskie - podkreślił Nawrocki. PAP

Putin na 2026 rok: przeży muskuły, rzuca przeciwnika na matę i tuli psa na śniegu

Kazimierz Sikorski
Moskwa

Kalendarz na 2026 rok, który zawiera 12 zdjęć rosyjskiego lidera wraz z „uderzającymi i przyciągającymi wzrok cytatami”, jest w sprzedaży po okazajnej cenie.

Putin ubrany w strój do judo rzuca przeciwnika na matę i tuli psa na śniegu – wszystko to na zdjęciu nowego kalendarza, który trafił do sprzedaży w Rosji. Cena wynosi równowartość trzech dolarów. Cytowany 73-letni przywódca powiedział: „Jestem gołębiem, ale z bardzo silnymi żelaznymi skrzydłami” i „Granica Rosji nigdzie się nie kończy”, a także 12 zdjęć rosyjskiego despoty w różnych pozach.

Propaganda Kremla zawiera obrazy pokazujące, jak jej twórcy chcieliby, aby obywa-

tele Rosji postrzegali swojego silnego przywódcę, który objął urząd prezydenta w 2012 roku.

– W tym materiale znajdują się zdjęcia Putina w stroju myśliwego, a także w okularach przeciwsłonecznych w stylu lotniczym, w stroju arktycznym, jak prowadzi skuter śnieżny. Nie ma zdjęć wojny Rosji w Ukrainie, znanej w kraju jako „specjalna operacja wojskowa”, ale niektóre cytaty Putina zdają się do niej nawiązywać i niemal usprawiedliwiać jego działania – powiedział Steve Rosenberg, moskiewski korespondent BBC.

Słowa władcy: „Zrobiłem wszystko, aby Rosja była niepodległym i suwerennym państwem, które może samodzielnie podejmować decyzje”. W innym miejscu mówi: „Myślę, że Rosja stała się znacznie silniejsza w ciągu dwóch, trzech lat, ponieważ stajemy się prawdziwie suwerennym krajem”.



Kalendarz z Putinem na przyszły rok jest już dostępny w Rosji. Oprócz zdjęć zawiera wypowiedzi prezydenta

Utwór sztucznej inteligencji na szczycie listy przebojów

Kazimierz Sikorski
USA

„Walk My Walk” Breaking Rust – artyści bez tożsamości, ale o którym media w USA donoszą, że jego utwór są oparte na technologii AI – znalazł się na szczycie listy magazynu „Billboard”.

W mediach społecznościowych Breaking Rust nie przyznaje się, że wykorzystał sztuczną inteligencję do stworzenia przeboju.

Jednak fakt, że głos w utworze nie jest powiązany z nazwiskiem żadnego wokalisty – a ilustracje, zdjęcia i klipy zespołu zostały ewidentnie stworzone przez AI – skłonił branżę muzyczną do uznania Breaking Rust za artystę wykorzystującego sztuczną inteligencję. Kilka narzędzi do identyfikacji utworów muzycznych opartych na sztucz-

nej inteligencji, używanych przez AFP, wskazało z prawdopodobieństwem od 60 do 90 procent, że „Walk My Walk” to utwór wygenerowany przez AI. W napisach końcowych utworu jako autora wymieniany jest Aubierre Rivaldo Taylor – nazwisko to pojawia się w internecie jedynie w powiązaniu z zespołem Def Beats AI, który jest identyfikowany jako projekt AI.

Od pojawienia się platform generatywnych AI dedykowanych muzyce, takich jak Suno czy Udio, utwory stworzone przy użyciu sztucznej inteligencji zyskują na popularności na platformach streamingowych. W lipcu twórcy projektu Velvet Sundown potwierdzili, że ten klasyczny zespół rockowy jest produktem sztucznej inteligencji, po tym jak jeden z jego utworów przekroczył milion odsłuchań.

Największy lotniskowiec USA na Karaibach. Czym to grozi?

Kazimierz Sikorski
Waszyngton

Największy pokaz siły Stanów Zjednoczonych na Karaibach od 30 lat, oficjalnie nazywany jest „działaniem antynarkotykowym”.

Przybycie grupy uderzeniowej wyposażonej między innymi w pociski Tomahawk, zwiększy zdolność USA do atakowania celów w Wenezueli.

Rzecznik Pentagonu Sean Parnell mówił, że grupa lotniskowców „wzmocni i rozszerzy istniejące możliwości zwalczania handlu narkotykami oraz niszczenia i likwidowania transnarodowych organizacji przestępczych”.

Siła ognia grupy wykracza poza to, co jest niezbędne do atakowania małych łodzi, które według Trumpa są wykorzystywane do przemytu narkotyków.

USA przeprowadziły 19 ataków na statki przemytnicze na Karaibach i we wschodniej części Oceanu Spokojnego. W atakach zginęło 76 osób, co wywołało debatę prawną na temat legalności tych ataków.

Prezydent Kolumbii Gustavo Petro powiedział, że dopóki ataki na łodzie na Karaibach będą kontynuowane, jego kraj zawiesi kontakty z amerykańskimi agencjami bezpieczeństwa.

Oświadczył to po tym, jak stacja CNN podała, że Wielka



Grupa uderzeniowa lotniskowca Gerald Ford przemieściła się na obszar odpowiedzialności Dowództwa Południowego USA, który rozciąga się na kraje Ameryki Łacińskiej

Brytania zaprzestała dzielenia się z USA informacjami wywiadowczymi na temat statków podejrzewanych o handel narkotykami na Karaibach. Trump mówił o rozszerzeniu operacji wojskowej o cele lądowe. Do takich służą obecne na Fordzie myśliwce F/A-18, które mogą atakować cele na lądzie, oraz maszyny walki elektronicznej Growler, które mogą atakować i zakłócać wrogie radary i obronę powietrzną.

Oprócz dwóch niszczycieli rakietowych USS Bainbridge i USS Mahan, grupa uderzeniowa Forda obejmuje USS Winston S. Churchill, okręt do-

wodzenia obroną powietrzną i przeciwrakietową.

USA oskarżają Maduro o kierowanie przemysłem narkotyków i nie uznają go za prawowitego prezydenta Wenezueli. Nieopodal wybrzeży tego kraju doszło do większości amerykańskich ataków na łodzie domniemanych przemytników.

USA przeprowadziły 19 ataków na statki przemytnicze na Karaibach i we wschodniej części Oceanu Spokojnego. Zginęło w nich 76 osób

W sierpniu prokurator generalna USA Pam Bondi poinformowała, że Stany Zjednoczone oferują nagrodę w wysokości 50 mln dolarów za informacje, które mogą doprowadzić do aresztowania przywódcy Wenezueli.

USS Gerald R. Ford to najnowszy i największy lotniskowiec amerykańskiej marynarki wojennej. Przy wyporności ponad 100 tys. ton zabiera na pokład ponad 75 samolotów bojowych. Podobnie jak inne jednostki tej klasy, operuje wspólnie z okrętami eskorty i zaopatrzenia.

PAP

Turecki samolot wojskowy rozbił się na terenie Gruzji. Na pokładzie było 20 osób

Kazimierz Sikorski
Ankara

Tureckie wojsko potwierdziło, że cała 20-osobowa załoga samolotu transportowego, który rozbił się w Gruzji, zginęła.

Wśród minister obrony Turcji ogłosił tragiczną wiadomość o śmierci wszystkich na pokładzie wojskowej maszyny transportowej.

Samolot C-130 wystartował z Azerbejdżanu i wracał do Turcji. Rozbił się w gruzińskiej gminie Sighnaghi, około 5 kilometrów od granicy Gruzji z Azerbejdżanem.

„C-130, który wystartował z Azerbejdżanu, w drodze do kraju rozbił się w pobliżu granicy gruzińsko-azerbejdżańskiej” – oznajmił minister obrony Turcji Yasar Guler na X,

do której dołączono zdjęcia ofiar.

Turecka grupa śledcza przybyła na miejsce katastrofy w środę rano, aby zbadać szczątki rozrzucone na bardzo dużym obszarze.

„Nasi bohaterzy towarzysze broni zginęli męczeńską śmiercią 11 listopada 2025 roku, kiedy nasz wojskowy samolot transportowy C-130, który wystartował z Azerbejdżanu, w drodze do naszego kraju rozbił się w pobliżu granicy Gruzji z Azerbejdżanem” – powiedział minister obrony Turcji Yasar Guler w komunikacie opublikowanym na portalu X.

Brak łączności z samolotem

Łączność z samolotem utraciono wkrótce po wejściu w gruzińską przestrzeń powietrzną.



Na pokładzie samolotu znajdowało się 20 osób, w tym załoga. Przyczyna katastrofy nie jest znana

Co istotne, samolot nie nadał sygnału SOS.

Wojskowe samoloty transportowe C-130 są często wykorzystywane przez tureckie siły zbrojne do transportu personelu i operacji logistycznych.

Turcja i Azerbejdżan łączą swoje wojskowe. Prezydent Azerbejdżanu Ilham Alijew i minister spraw zagranicznych Gruzji

Maka Bochorishvili złożyli kondolencje swoim tureckim odpowiednikom po katastrofie.

„Jesteśmy głęboko wstrząśnięci wiadomością o śmierci naszych żołnierzy w wypadku, który miał miejsce na gruzińskiej ziemi” – oświadczył Alijew w komunikacie, o którym poinformowała agencja Anadolu.

PAP

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Jerzy Putrament nie tylko budował socjalizm.
Łowił ryby, grał w szachy, a nawet napisał kryminał
– str. 10

„Krwawy Łysiak” z Pabianic nie zdołał jesienią 1929 roku
uciec łódzkiej policji
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

6 listopada 1923 roku:
Krwawy Wtorek w Krakowie
Sto lat temu atmosfera
w Krakowie przypominała re-
wolucję. Protesty robotnicze
zakończyły się ich stłumie-
niem przez policję i wojsko.



KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH Tokio spowite mrokiem

Już za tydzień w sprzedaży „Łabędź i nietoperz” Keigo Higashino (Grupa Wydawnicza Relacja). W swym najnowszym dziele autor wciąż czytelnie w mroczną historię zbrodni, która rzuca długi cień na dwie rodziny. Gdy w Tokio zostaje zamordowany znany prawnik, a do winy przyznaje się niepozorny emeryt, sprawa wydaje się oczywista. Ale jego syn i córka ofiary docierają do dramatycznych wydarzeń sprzed trzydziestu lat...
Is

W KINACH

Nie zadzieraj z tą dziewczyną!

Od 21 listopada w polskich kinach „Tornado” Johna Macleana, brytyjski kryminał w realiach Szkocji końca XVIII w. Kiedy brutalny gang napada na wędrowną trupę lalkarzy, w której występuje Tornado, dziewczyna po-przysięga zemstę i rusza w samotną podróż, by odzyskać skradzione złoto i zaważyć o siebie. W roli Tornado japońska aktorka Mitsuki Kimura znana jako Kōki.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Brackett

Zbliża się rocznica urodzin Leigh Douglass Brackett Hamilton (ur. 7 grudnia 1912 roku w Los Angeles, zm. 18 marca 1978 r. w Lancaster), amerykańskiej pisarki i scenarzystki. Tworzyła fantastykę naukową oraz powieści kryminalne, niewątpliwie pod silnym wpływem twórczości Raymonda Chandlera. Brackett była także autorką scenariuszy do filmów „Wielki sen”, „Rio Bravo”, „El Dorado”, „Długie pożegnanie” oraz „Imperium kontratakuje”.
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histories, nr 182. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Przedwojenne żydowskie gangi, czyli terror i handel żywym towarem



Noe Trauman (1868-1912), Żyd z Łodzi, założyciel organizacji Zwi Migdal działającej na terenie Argentyny i Brazylii. Za jego czasów Zwi Migdal zatrudniała jednocześnie ponad 300 przestępców i zarządzała siecią domów publicznych

S. Majerowski, L. Strzyga
redakcja@polskatimes.pl

Kupczenie kobietami i kontrola rynku usług seksualnych stanowiła domenę polskich Żydów. Był to jeden z najbardziej wstydlivych problemów tej społeczności.

W 1932 roku w Wilnie został porwany syn właściciela kantoru lombardu „Kresovia” Josela Lejbowicza, uważanego za najbogatszego mieszkańca miasta. Sprawcy zażądali gigantycznego okupu. Uprawdzenia dokonana banda o nazwie „Złoty sztandar”, a tworzyli ją niedo-

bitki słynnej Bruderferajny – rozbitego przez policję jeszcze w latach 20. jednego z największych gangów ówczesnej Polski.

Do tej pory „Złoty sztandar” specjalizował się raczej w rabowaniu niedużych banków na Wileńszczyźnie, od czasu do czasu organizowano też napady na wagony pocztowe. Jednak w 1932 roku do Wilna zawitał niejaki Berek Krawiec, rzekomo pomagier słynnego gangstera z Chicago – Ala Capone’a. Po przyjeździe nad Wilię Krawiec szybko się jednak znużył bezczynnością i postanowił zaproponować

swoim nowym kumplom z Bruderferajny skok w stylu amerykańskim.

Mafia z Wilna

Czym było Bruderferajn? W tłumaczeniu z jidysz „związkiem braterskim”, przestępczą elitą żydowskich Kresów. „Jeszcze początek, przypadający na styczeń 1911 r., związany jest z nowatorskim jak na owe czasy pomysłem dwóch wileńskich włamywaczy: Saszki Lichtsohna vel Chany Bobkesa i Aarona Wójcika. Otóż postanowili oni stworzyć organizację będącą swego rodzaju samopomocą tzw. błatnych” – czytamy

w tekście „Bruderferajn – mafia z Wilna” na stronie Rojsty.wordpress.com.

Szybko okazało się, że korzyści płynące z nieformalnej organizacji są tak wielkie, że przekształcono ją w zorganizowany gang. Poza tym każdy z gangsterów opłacał składki członkowskie, z których tworzone, według rosyjskiej nomenklatury, tzw. obszczak, w razie wypadki rodzina przestępcy mogła więc liczyć na wsparcie. Regularnie także opłacano z niej policjantów, sędziów, prawników i urzędników. W przestępczej działalności gangsterzy nie przebierali

w środkach: zastraszali, porywali, podkładali bomby i zabijali opornych. W rozwoju gangu nie przeszkodził nawet wybuch I wojny światowej.

Złote lata dla szajki przyniosła im jednak wolna Polska. Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej organizacja Lichtsohna i Wójcika rozrosła się do niebotycznych rozmiarów: miała ok. tysiąc członków i skupiała praktycznie wszystkich przestępców z miasta. Wkrótce rozszerzyła działalność na inne miasta Polski. Miała sporą konkurencję: Biali

Ciąg dalszy na str. 10

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomendują
Bożenna Piskala
i Bożydar Brakoniecki



W Spale wszystko się zaczyna

Julia Szyszka wyrusza w swoją pokutną wędrówkę z plecakiem przez Polskę. Pewnego dnia zatrzymuje się w opustoszałej jesieni Spale i wynajmuje mały domek nad Pilicą. Następnego dnia znajduje na brzegu rzeki zwłoki dziewczyny... Kinga Wójcik, „Jedna noc”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, cena 49,99 zł



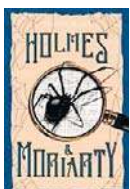
Diabeł czai się w mroku lasu...

W prehistorycznym kamiennym kręgu na Kaszubach zostają znalezione okrutnie okaleczone zwłoki młodego chłopca. Okazuje się, że sprawa jest o wiele bardziej skomplikowana, a korzenie tej zbrodni wcale nie sięgają starożytności... Anna Klejzerowicz, „Mroczne letnisko”, wyd. Purple Book, Warszawa 2025, cena 49,90 zł



Zaczyna się makabryczna gra

Kilka dni przed Bożym Narodzeniem przerażona kobieta dzwoni w nocy pod numer alarmowy, żeby przekazać policji, że jest w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Kiedy na miejscu pojawia się patrol, znajduje makabryczny kalendarz adwentowy roztawiony po całym domu. Sebastian Fitzek, „Dziewczyna z kalendarza”, wyd. Albatros, Warszawa 2025, cena 49,90 zł



Kogo się tak boisz, Reynolds?

Sherlock Holmes i dr John Watson zostają wynajęci przez aktora George'a Reynoldsa. Od pewnego czasu publiczność, która każdego wieczoru przychodzi na jego występy, to ci sami ludzie, tylko w przebraniach. Czyby wokół Reynoldsa działo się coś złowrogiego? Gareth Rubin, „Holmes i Moriarty”, wyd. Albatros, Warszawa 2025, cena 49,90 zł



Zamknięty pokój, a w nim ofiara

30 grudnia 2023 r. znaleziono ciało osoby śmiertelnie dźgniętej ostrym przedmiotem. Pokój był zamknięty od wewnątrz, a mimo to nie znaleziono w nim narzędzia zbrodni. Policja nie była w stanie wskazać podejrzanego czy nawet motywu zbrodni. John Finnemore, „Salomono wyrok”, wyd. Czwarta Strona, Poznań 2025, cena 54,90 zł



Erast Fandorinow tropi nieuchwytnie cienie

Czym zajmują się międzynarodowa organizacja Azazel? Czy naprawdę istnieje międzynarodowy spisek? Czy Erastowi Pietrowiczowi Fandorinowi uda się rozwikłać zagadkę? Oto kolejny kryminał retro z dorobku Borisa Akunina, dziejący się w 1876 roku w Moskwie. Boris Akunin, „Azazel”, wyd. Świat Książki, Warszawa 2025, cena 29,99 zł

Kto? Najgroźniejszy seryjny morderca w dziejach Polski

Profilarka Julia Wigier wraca do rodzinnej Gdyni, by ostatecznie rozprawić się z przeszłością, czyli sprawą zabójstwa jej matki Kaliny Barskiej.

„Kuter spowijała nieprzenikniona, mleczna, puchowa mgła. Spadła na nich szybko i bez ostrzeżenia, jakby Stwórca chciał z siebie tylko znanego powodu przykryć świat pierzastą kołdrą.

Wypłynęli ze Stachem przed czwartą rano z portu w Jastarni, bez niczyjej wiedzy. Trochę dlatego, by udowodnić ojcu i Marcelemu, ich starszemu bratu, że sami świetnie sobie dadzą radę w morzu, że nie wypadli sroce spod ogona. Ale tak naprawdę zupełnie nie o to chodziło.

Max widział to, czego inni zdawali się nie dostrzegać. Stach stawał się z dnia na dzień coraz bardziej nieswój, zapadał się w sobie, jakby wysysała go złowroga, bezdenna otchłań. Max wiedział, dlaczego tak się dzieje, ale rodzina zamykała oczy na tę oczywistą prawdę. Zostawiła ich samych z problemem, udając, że go nie ma. Co mógł zrobić? Był tylko o dwa lata starszy od Stacha, ale czuł, że musi mu pomóc. Bezsilność i bezradność zawsze działały na niego jak płachta na byka, wyzwalając nagromadzone pokłady złości i woli walki. Musiał skierować uwagę brata na inne tory bez względu na wszystko. Powinien dodać piętnastolatki wiary w siebie, i mimo że obaj znajdowali się w zakłętym kręgu, Max nie zamierzał się poddawać.

Dlatego wymyślił, że ta wyprawa, wspólny wysiłek zakończony sukcesem, czyli skrzyniami pełnymi ryb, pozwoli chłopakowi choć na chwilę zapomnieć o tym, co go spotkało, i skieruje jego myśli na zupełnie inne tory.

Był już cztery mile od brzegu. Niedługo trzeba będzie zacząć przygotowania do poławu.

– Zaraz wystawiamy sprzęt, szykuj się! – krzyknął do Stacha, ale nie usłyszał odzewu.

Uświadomił sobie, że od dłuższego czasu nie słyszał nic oprócz ryku silnika.

– Stachu! – zawołał jeszcze głośniejszym głosem. – Włożyłeś sztormiak? Był koniec marca i zbliżała się Wielkanoc, kiedyś jego ulubione święta. Jednak po tym, co im się przydarzyło, myślał o nich i wiążącej się z nimi konieczności pójścia do kościoła ze wstrętem.

Wyszedł z kokpitu na pokład. Widoczność była praktycznie żadna, nie większa niż dwadzieścia centymetrów. Zanepokojony szedł przed siebie po omacku.

– Stachu?! Gdzie jesteś?! Odezwią się! – nawoływał, machając rękami, jakby chciał rozrzedzić gęstniejącą wokół niego mgłę. – Przestań się wygłupiać! – wrzasnął tym razem na cały głos.

Wpadł w popłoch. Zaczął skrupulatnie przeszukiwać pokład z wyciągniętymi przed siebie rękami, co przypominało zabawę w ciuciubabkę. Tylko że to nie była zabawa. Pokład był pusty! Czuł spływające po plecach strużki zimnego potu, serce gwałtownie przyspieszyło, a krew zastępną w żyłach. Wzdierał się z całych sił, rzucając w otaczający go mleczny krąg imię brata, a biała wata od razu pochłaniała każdą głoskę jak nie nasycony biały potwór. Coś się stało. Coś ze Stachem! Ale rozum nie przyjmował możliwości, którą podpowiadała wyobraźnia.

Po omacku wrócił do kokpitu i zgasił silnik. Zapadła ogłuszająca cisza. Mgła otulała go ciastnym kokonem, ledwie mógł dojrzeć własną rękę. Wykrzyknął imię brata ponownie. Straszne myśli wirowały mu w głowie i miał wrażenie, że jego mózg za chwilę eksploduje. Wmawiał sobie, że brat się pewnie gdzieś schował, włożył do jakiejś skrzyni i za chwilę z niej wyskoczy, że to tylko głupi żart, ale gdzieś głęboko, niemal na samym dnie duszy czuł, że tak nie będzie. Że stało się coś najgorszego. Upadł na kolana, czując rozlewającą się po całym ciele falę fizycznego wręcz bólu, a jego twarz zrobiła się mokra od łez.

(...)

Borys Talarek siedział samotnie przy barze w Piotrusiu Panu od jakichś dwóch godzin i nudził się jak przysłowiowy mops. Lokal ział pustką i nie było nawet na kim zawiesić oka. Uświadomił sobie, że jest środek tygodnia, a przecież wcześniej był tu jedynie w weekendy. Dlaczego wpadł tutaj akurat dziś? Sam nie bardzo wiedział. Może dlatego, że chciał uczcić dobrze zapowiadający się interes, a może miał ochotę poznać wreszcie kogoś nowego? Marek odszedł pół roku temu i nic nie zapowiadało, że to się zmieni. Zresztą już mu przestało na nim zależeć. Z czasem przejrzał na oczy, uświadomił sobie, że nie łączyła ich miłość. Przynajmniej nie ze strony Marka. Dopiero po czasie Borys zdał sobie sprawę, że ich związek nastawiony był wyłącznie na konsumpcję, rzeczy bolesnie przyziemne. Owszem, uwielbiał seks, ale przestał mu wystarczać przyjemności związane tylko z ciałem. Pragnął podróżować, poznawać świat, kultury innych krajów, wymieniać po-



GRAŻYNA MOLSKA

Scenarzystka i redaktorka, producentka i scenografka. Miłośniczka zwierząt – zwłaszcza kotów, psów, ptaków i koni. Pasjonująca tajemnice ludzkiego mózgu, neurolingwistyka, psychologia, literatura i historia.

głądy, dzielić się z kimś radością i smutkiem. Coraz częściej zastanawiał się nad sensem swojego istnienia. Do czego zmierzał? Co chciał osiągnąć? Pieniądże? Miał je od wczesnej młodości, zawsze świetnie sobie radził w biznesie. Prowadził dobre, wygodne życie, ale nie dawało mu ono pełnej satysfakcji. Chciał kochać i być kochanym. Tak, jedynie to miało sens, ale jak do tej pory nie zaznał prawdziwej miłości. Kolejni faceci okazywali się wielkim rozczarowaniem.

Z zamyślenia wyrwał go głos barmana Edzia w karmazynowej kamizelce i czarnej muszce pod szyją, który postawił przed nim kieliszek wina o rubinowej barwie. Łysa czaszka Edzia świeciła się, odbijając niebieskawe światło lamp.

– Amarone, od tamtego pana.

Edzio dyskretnie wskazał wzrokiem siedzącego naprzeciwko Borysa mężczyznę, który wpatrywał się w niego wymownie, a teraz lekko skinął mu głową i podniósł stojący przed nim kieliszek wina w geście toastu. Borys, nie namyślając się długo, zrobił to samo. Nie zauważył gościa wcześniej, musiał zjawić się dopiero co. Odważemnił uśmiech. Po chwili tamten podszedł do niego i się przyssał.

– Artur.

– Borys. Dzięki za wino. Jak zgadłeś, że uwielbiam Amarone?

Artur zrobił na nim duże wrażenie. Jego wzrok wydawał mu się w jakiś nieokreślony sposób dziwny, kryły się w nim tajemnica i siła, coś, co zmuszało do uległości. Facet go onieśmiał, choć był chyba w jego wieku.

Artur roześmiał się dzwicznie i nachylił się do niego.

– Wróbelek Edzio mi wyśpiewał – wyszeptał.

Jego bliskość i ciepło oddachu, które Borys poczuł na uchu, sprawiły, że oblała go przyjemna fala gorąca. Wzniósł ponownie kieliszek i upił spory łyk, żeby ukryć zmieszanie. To samo zrobił Artur, wciąż nie spuszczać z niego wzroku. Pod tym spojrzeniem Borys topniał, a tłący się w jego ciele żar pożądania wybuchł z niebywałą siłą. Spuścił wzrok. Bał się, że towarzysz zbyt szybko go przejrzy, a z drugiej strony marzył o tym, żeby podać się jego woli jak najszybciej.

(...)

Obudził się we własnym mieszkaniu, zeszytniały i zmarznięty. Spróbował się ruszyć, ale wykręcone do tyłu ręce nie słuchały go. Podobnie nogi.

– Co jest?

Spróbował coś powiedzieć, jednak z ust wydobył się jedynie bełkot. Dotarło do niego, że jest związany. W ustach czuł obrzydliwą suchość, jakby cały zapas śliny został wyczerpany, bo pochłonięta go szmata wypełniająca całą jamę ustną, sięgająca po samo gardło.

Jezu! – wykrzyknął w myślach z rozpaczą i przerażeniem.

Szarpnął się kilka razy, ale na próżno. Efekt był taki, że więzy werzgnęły mu się głębiej i boleśniej w przeguby rąk. Nic nie pamiętał, w głowie ziała czarna dziura, totalna pustka. Nie wiedział, w jaki sposób znalazł się związany na krześle we własnym salonie. Przypominał sobie jedynie, że poznał w Piotrusiu Panu faceta, który zrobił na nim wielkie wrażenie. Potem wyszli razem.

Rozejrzał się po przestrzeni, z której był taki dumny. Ponad sto metrów kwadratowych, salon połączony z nowoczesną, lśniąca kuchnią, wielkie okna. Minimalizm i funkcjonalność pomagały odciąć się od presji konsumpcjonizmu i osiągnąć równowagę życiową, a kluczem do tego celu były prostota i umiar. Tak, w tej przestrzeni pozabawionej prawie ozdób, gdzie dominowały szlachetne, najdroższe materiały, czuł się należycie zrelaksowany po całodziennej walce w firmie deweloperskiej. Ale teraz to nie pomagało, bo nie mogło pomóc. Znalazł się w sytuacji ekstremalnej. Na kuchennej wyspie dostrzegł na wpół opróżnioną butelkę czerwonego wina (...).



Grażyna Molska, „Profilarka Jastrzę”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, cena 54 zł

Mariusz
Grabowski

JERZY PUTRAMENT KRYMINALISTĄ

W 1958 roku Jerzy Putrament, literat, ale przede wszystkim komunistyczny aparatczyk, wydał jedyny w swej biografii kryminał - „Strachy w Biesalu”. Powieść opublikowało MON w serii Labirynt. Nakład niewielki - zaledwie 30 tysięcy egzemplarzy.

Nuda w „Gopłanie”

Putrament miał w strukturze partyjnej dość szczególną pozycję - pozwalano mu na wiele. Mógł łowić ryby, grywać w szachy (był nawet prezesem Polskiego Związku Szachowego), mógł podróżować, a nawet krytykować innych towarzyszy. Wybaczano mu nawet ów kryminał, czyli rzecz z gatunku komunizmowi obmierzłego. Na tle kryminalnej produkcji ówczesnych lat „Strachy w Biesalu” mają nawet swój urok, trzeba jednakże oswoić się z dość dziwaczną, wręcz eksperymentalną konwencją autora, który obmyślił intrygę na opak i nadał jej postać anty-kryminału.

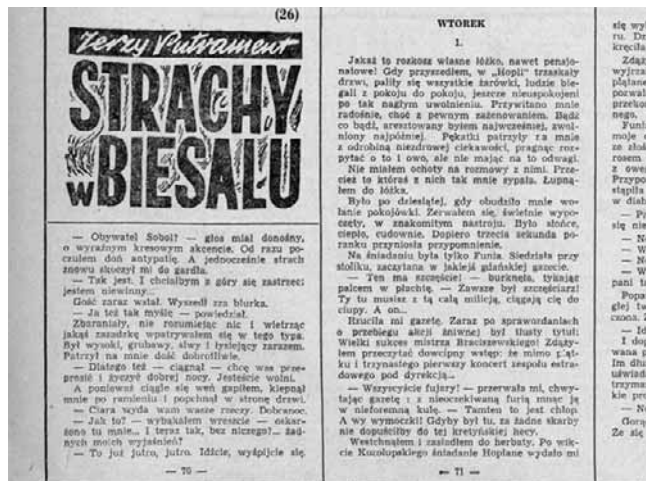
Oto w pociągu jadącym do Ustrzyków Morskich (autorowi chodziło chyba o Ustronie Morskie) urzędnik Justyn Sobol rozmawia, co go spotka w domu pracy twórczej ZAiKS-u o nazwie „Gopłana”. Pogoda jak to nad morzem - jest podła, ale mimo to w „Gopłanie” rezyduje kilka osób. Mężczyźni to sami nudziarze, a z kobiet „zostało tu tylko pół tuzina stuprocentowych inwalidek, rubych i wąsatych” - wprowadza nas w klimat kryminału autor.

Ananas nie żyje

Ale jest jeszcze Ananas, „bóstwo Sopotu, Zakopanego. Atomowy kociak! Ale co to za wulkan babstwa! Wszyscy samcy tutaj potracili głowy. Nie piszę Ci, kto z nią aktualnie śpi, bo zanim list otrzymasz, wszystko stanie się jak najbardziej zdezaktualizowane”. Co robi nudzące się towarzystwo? Wpada na pomysł wycieczki do Biesalu - nawiedzonego poniemieckiego pałacu „w stanie absolutnej ruiny”. W realu takiego miejsca mnie ma - jedyny Biesal (dawnie Biessellen) znajduje się koło Giętrząwału na Warmii.

W tym momencie zaciska się kryminalna sieć. Wycieczka do Biesalu kończy się tym, że Ananas znika i wszyscy podejrzewają żart. Sobol, nasz przewodnik po powieści, znajduje ją jednak martwą w pałacowych murach. Nie trzeba dodawać, że prowadzący śledztwo milicjanci właśnie Sobola podejrzewają o morderstwo. Wypłatanie się z zarzutów zajmie mu z górą 100 stron.

Najgorsze jednak, że z tej historii nic nie wynika. Żadnego morału, żadnej nauki dla bliźnich. Jakby Putramentowi znudziło się nagle zaczernianie stron i skróciwszy intrygę do minimum postanowił pójść na ryby.



„Strachy w Biesalu” drukowano też w odcinkach na łamach „Życia Warszawy” wiosną i latem 1958 roku



PRZED WOJNĄ W POLSCE MIESZKAŁY BLISKO CZTERY MILIONY ŻYDÓW

Żydowskie gangi II RP: terror, bandyterka, handel kobietami

Ciąg dalszy ze str. 1

Bracia działali w Łodzi, banda Władka w Sosnowcu, gang Taty Tasiemki, na którego czele stał polityk i radny, były kolega Józefa Piłsudskiego z Frakcji Rewolucyjnej PPS Łukasz Siemiątkowski, w Warszawie, podobnie gang Zygmunta „Chiniczka” Pachowskiego.

Był nawet sąd

Mimo to Bruderferajn miał się świetnie. Doszło do tego, iż dla ogarnięcia tak wielkiej liczby ludzi i interesów szefowie organizacji założyli profesjonalną kancelarię. W specjalnym pokoju w mieszkaniu Lichtsohna trzymano kartoteki kupców i zamożniejszych mieszkańców Wilna, księgi rachunkowe, księgi przewinień, wykroczeń i zdrań poszczególnych człon-

ków organizacji oraz kasę pancerną z „obszczakiem”.

„Saszka Lichtsohn, nazywany przez kamratów Prezesem, szybko wysunął się na przywódcę organizacji” - czytamy w teście z Rojstów. „Bali się go zarówno zwykli mieszkańcy Wilna, jak i gangsterzy. Dla tych ostatnich nie bez znaczenia był fakt, że to on stał na czele mafijnego sądu, który dbał o porządek w szeregach grupy i eliminował zdrajców”.

„Przestępcy z ferajny, czyli zawodowcy, lubili zaś bawić się w sąd. Urządzali procesy, na których obecny był sędzia, obrońca, prokurator, przestrzegano też porządku rozprawy i kolejności wygłaszanych mów. Takie przedstawienia dawano zazwyczaj w tzw. knajpach morderców - ulubionych lokalach ferajny i dla wybranej publiczności. Kary, które jednak

tam wymierzano, były jak najbardziej prawdziwe i dotkliwe” - dodaje Monika Piątkowska, autorka „Życia przestępczego w przedwojennej Polsce”.

W latach 20. policja państwowa, dopiero co powstała i raczkująca, nie była przeciwnikiem dla zorganizowanych gangów. Z czasem jednak to policja zyskała przewagę. W 1924 r. przyszedł czas i na Bruderferajn. Gdy gangsterzy zastrzelili złodzieja Elkę Gurwicza, który nie bał się przeciwstawić Prezesowi, policja ruszyła do natarcia i w zaledwie kilka miesięcy wszyscy najbardziej prominentni działacze Bruderferajna trafili za kratki.

Koniec ferajny

W tym miejscu wróćmy do wątku Berka Krawca. Z nudy zaproponował swoim byłym kumpłom z Bruderferajna

porwanie dla okupu syna jednego z najbogatszych wówczas wileńian - 8-letniego Josela Lejbowicza. Opracował szczegółowy plan porwania i zdaje się, że wziął na siebie nawet kierowanie całą tą skomplikowaną operacją.

W lutym 1932 r. Zelig Lewinson, Chana Bobkes i ich ludzie porwali Josela i za uwolnienie dziecka zażądali 14 tys. zł. W latach 30. w Polsce kidnaping był zupełną nowością, początkowo policja działała więc zupełnie po omacku. Zaczęto obawiać się o życie chłopca. Lejbowicz zebrał żądany okup i zostawił we wskazanym przez gangsterów miejscu.

Przełom w sprawie nastąpił w momencie, gdy nieoczekiwanie z pomocą policji przyszły - po raz kolejny - lokalne środowiska przestępcze, które uznały sprawcę kidnapingu za obcego,



„W taki oto sposób członkowie Bruderferajn znawali domy do ogrzania” – pisał w 1924 r. wileński „Kurier Codzienny”

który ośmielił się wejść i działać na ich terenie.

Policja szybko namierzyła porywaczy, aresztując większość z nich. „Ci, którzy uniknęli chwilowo aresztu, sami po trzech dniach wypuścili chłopca. Odzyskano również forszę. Po głośnym procesie, relacjonowanym przez wszystkie media w kraju, Saszka Lichtsohn został skazany na cztery lata więzienia, co zakończyło dzieje Bruderferajn, największej w międzywojniu organizacji złodziejskiej” – czytamy na stronie Rojstów. Większość Bruderferajny została rozstrzelana w 1941 roku w Ponarach.

Krawiec z fantazją

Co się stało z Krawcem, któremu udało się brawurowo uciec, przebrawszy się w galowy mundur rotmistrza 12. Pułku Ułanów Podolskich z Białołukrynicy? Poczł się bohaterem. Zresztą jego fantazja nie znała granic. W Równem wypożyczył mundur dorożkarski, dorożkę i konia, po czym spokojnie jeździł sobie po mieście, podczas gdy na ulicach patrole policyjne legitymowały wszystkich mężczyzn.

W Krzemieńcu z kolei pojawił się w mundurze... starszego posterunkowego policji i gorliwie pomagał miejscowym stróżom prawa szukać... samego siebie. W Stanisławowie policja już miała go prawie w rękach. Obstawiono całą dzielnicę, w której według informatorów

ukrył się Krawiec, i systematycznie przeszukiwano dom za domem. W ostatniej chwili Krawiec zatrzymał na ulicy wóz przewożący do zakładu pogrzebowego gotowe trumny, ułożył się w jednej z nich, wręczył woźnicy sporą sumę pieniędzy za milczenie i w ten sposób bez przeszkód wydostał się poza pierścień obławy.

Wykołował wszystkich i podobno przez granicę w Karpatach uciekł z powrotem do Ameryki, gdzie przepadał jak kamień w wodę.

Filantropii i sutenerzy

O ile Bruderferajna trzęsła Wilnem, w Warszawie poczynił sobie gang Zwi Migdal, założony w Buenos Aires jeszcze w latach 90. XIX w. przez stręczycieli, alfonsów i właścicieli domów publicznych specjalizujących się w przemycaniu kobiet ze wschodniej Europy. Członkami organizacji byli głównie Żydzi z ziem polskich, a jej ofiarami w większości polskie Żydówki.

Jak pisze Isabel Vincent w książce „Ciała i dusze”, początkowo organizacja nosiła nazwę „Warszawskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy” i miała charakter filantropijny. Dopiero później, na żądanie polskiego ambasadora, w 1929 r. zmieniono nazwę na „Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Zwi Migdal”. Nazwa towarzystwa wybrana została dla upamiętnienia jednego z założycieli, Zwi

Migdala, który znany był również jako Luis Migdal.

Towarzystwo zostało oficjalnie powołane do życia 7 maja 1906 r., ale początki jej działalności sięgają wcześniejszego okresu. Jej pierwszym prezesem oraz głównym założycielem był Żyd polskiego pochodzenia, urodzony w Łodzi Noe Trauman, który w młodości musiał uciekać z kraju z powodów politycznych. Jako że Ameryka Południowa była coraz popularniejszym kierunkiem emigracji, na stałe zamieszkał w Argentynie i związał się z tamtejszymi sutenerami i handlarzami kobiet z Europy.

Przyczyną była bieda

Według Isabel Vincent przyczynami emigracji żydowskich kobiet z Imperium Rosyjskiego do Ameryki Południowej były rosyjski antysemityzm oraz bieda. Do tego trzeba dodać tolerancję dla zjawiska prostytucji charakterystyczną dla latynoskiej kultury, skorumpowaną policję, a poza tym nowe i szyb-

wincji najczęściej spotykana metodą było uwiedzenie lub zdobycie zaufania młodej kobiety zainteresowanej awansem społecznym, w miastach stosowano argumenty bardziej wpływające na ambicję.

„Atrakcyjni mężczyźni – pisze Dulak – podróżowali po wsiach, poszukując młodych kobiet, którym oferowali intratną pracę za granicą, niewymagającą żadnych kwalifikacji, a gwarantującą życie na wysokim poziomie. Czasem zawierano małżeństwa. Wykorzystywano np. żydowskie rytualne związki małżeńskie, ponieważ ich zawarcie nie wymagało obecności rabina, nie były również odnotowywane w oficjalnych dokumentach. Z tej metody korzystali m.in. urzędnicy konsulatu amerykańskiego, którzy uprowadzili kilkadziesiąt kobiet. Handlarze tłumaczyli rodzinie ofiary, że jedyną szansą na zawarcie małżeństwa jest wyjazd za granicę, ponieważ w Polsce narzeczonemu groziła obowiązkowa służba wojskowa”.

MAFLA ZOSTAŁA ZORGANIZOWANA JAK SPÓŁDZIELNIA. JEJ CZŁONKOWIE ODDAWALI CZĘŚĆ DOCHODU ZA INFORMACJE I WSPARCIE W RAZIE WPADKI

kie połączenia morskie między Europą i Ameryką.

Scenariusz przez lata pozostawał taki sam. Kobiety były mamione dobrze płatną pracą za granicą lub napędce organizowanym ślubem z przystojnym i bogatym Żydem, który poszukuje żony wychowanej w tradycji. Rodzinie, która godziła się na oddanie dziewczyny, wypłacana była zaliczka pieniężna, a niesamowita nędza, w jakiej żyli, tylko sprzyjała zgodzie na ów proceder.

Dziewczęta w większości miały po 13-16 lat, aczkolwiek przedział wiekowy był znacznie szerszy: zaczynał się od lat 7, a kończył na 20. Do 1913 r. w Buenos Aires zarejestrowanych było ponad 4 tysięcy prostytutek pochodzenia żydowskiego, przywożonych głównie z terenów Galicji, Bukowiny, Kongresówki i zachodnich guberni rosyjskich. Ale macki Zwi Migdal działały energicznie w Warszawie, Lublinie i Białymstoku.

Szukając kobiet

„II Rzeczpospolita należała do państw, w których kobiety były najbardziej zagrożone procederem handlu ludźmi” – pisze Dawid Dulak w opracowaniu „Handel ludźmi w II Rzeczypospolitej Polskiej”. I dodaje: „Warszawa przez długi czas była zaś głównym ogniskiem tego zjawiska”. Handlarze posługiwali się wieloma metodami „rekrutacji” kobiet. O ile na pro-

Doniosła rola Raquel Liberman

W 1931 roku władze polskie ogłosiły listę ponad 500 handlarzy kobiet zaangażowanych w dostarczanie kobiet do domów publicznych Argentyny i Brazylii. Większość osób z tej listy była Żydami. Raport został przygotowany dla Ligi Narodów.

Brazylijskie Towarzystwo oficjalnie zakończyło działalność w 1930 r. w wyniku doniesienia złożonego przez byłą prostytutkę Raquel Liberman w 1929 roku. Liberman była Żydówką pochodzącą z Polski i dzięki swojej postawie przeszła do historii jako pierwsza, której udało się uciec spod kontroli organizacji. We wrześniu 1930 r. odbył się proces, na którym skazano 108 osób, jednak ostatecznie tylko trzy osoby pozostały w więzieniu. Od tego czasu organizacja straciła większość swoich wpływów.

W Polsce do likwidacji zjawiska przyczyniło się wprowadzenie 11 lipca 1932 r. nowego Kodeksu karnego. W części ogólnej (art. 9) handel niewolnikami, kobietami lub dziećmi wymieniono jako przestępstwa, względem których obowiązuje zasada represji wszechświatowej (tzw. zasada ścigania uniwersalnego). Stosowanie ustawy obejmowało cudzoziemców i obywateli polskich, którzy dopuścili się popełnienia wymienionego przestępstwa.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ ŁÓDZKI



„Wiek Nowy”, mający redakcję we Lwowie przy ul. Sokółka 4, sięgał nakładem 40 tysięcy egzemplarzy

„Krwawy Łysiak”, czyli policja na tropie potrójnego mordercy

Absolutnie sensacyjną historię, acz bez epilogu, podawał w numerze z czwartku 14 listopada 1929 roku „Wiek Nowy” – popularny dziennik ilustrowany wychodzący każdego dnia po południu we Lwowie.

Zacytujmy tekst w całości: „Władze bezpieczeństwa w Łodzi od pewnego czasu tropią groźnego bandytę, znanego w światku zbrodniczym pod nazwą »Krwawego Łysiaka«, który nazywa się właściwie Jan Łysiak, pochodzi z powiatu kolskiego i ma na swem sumieniu już niejednego krwawy czyn. W ostatnich czasach padło z jego rąk trzech ludzi. Pierwszym był inwalida wojenny Stanisław Romaldowski. zamieszkały w Pabjanicach, którego bandyta zastrzelił i ograł z kwoty 1000 złotych. Wkrótce potem raniony został 3 kulami w Łęczycy lustrator okręgu strzeleckiego, kapitan Janowski z D.O.K, IV, a podczas pościgu za sprawcą zbrodni zabity został posterunkowy policji w Łęczycy Antczak.

Początkowo przypuszczano, że postrzelenie kapitana Janowskiego ma podłoże polityczne, w toku jednak dochodzenia ustalono, że był to zwyczajny napad bandycki, a sprawcą jego był »krwawy Łysiak«. Zarządzono więc obławę policyjną, która wytropiła miejsce bandyty. Ten jednak zdążył na czas uciec przed ścigającą go policją i żandarmerją. Obława następowała mu jednak formalnie na piętę, a krwawy zbior, pozbawiony zupełnie pieniędzy, uciekał pieszo.

Onegdaj w godzinach porannych obława policyjna natknęła się na bandytę wędrującego szosą pod wsią Gospodarz pod Pabianicami. Bandyta, widząc się otoczonym, wyrwał z kieszeni dwa rewolwery i począł strzelać do otaczających go policjantów i wywiadowców. Policja również odpowiedziała strzałami. Strzelanina obustronna trwała kilkanaście minut, gdy na szosie ukazała się furmanka chłopska zaprzężona w jednego konia. Ujrawszy furmankę, Łysiak wyskoczył z ukrycia i steroryzowawszy rewolwerem woźnicę, wskoczył na furmankę. Następnie, ostrzeliwując się w dalszym ciągu z jednego rewolweru, drugi przyłożył do pleców woźnicę, rozkazawszy mu zaciąć konia. Przerażony woźnica uczynił za dość żądaniom bandyty i furmanka zaczęła się oddalać od obławy policyjnej. Policjanci oraz wywiadowcy rzucili się pieszo w pogoń za uciekającym furmanką bandytą. Widząc, iż koń za kilka minut opadnie zupełnie z sił, bandyta w pełnym biegu wyprzął go i wskoczywszy mu na grzbiet pocwałował w kierunku Łodzi.

Kiedy po upływie kilkunastu minut wywiadowcy dogonili stojącą samotnie na szosie furmankę i dowiedzieli się o porwaniu konia, popędzili w kierunku wskazanym przez zrozpaczonego woźnicę. W niewielkiej odległości od miejsca, gdzie stała furmanka, spostrzegł konia skubiącego sobie najspokojniej trawkę. Okazało się, że bandyta, zniknąwszy pogoni z oczu, zeskoczył z konia i ukrył się w pobliskim lesie. Policja musiała dać za wygraną, ale otoczyła dokładnie całą okolicę gęstym pierścieniem obławy tak, że musi on wpaść w ręce karzącej sprawiedliwości”.

opr. stan

Lepiej jest bez chłopa niż mieć byle jakiego

Joanna Opozda w „Dzień dobry TVN” Fot. Adam Jankowski



Z ŻYCIA GWIAZD

Anna Wendzikowska udowadniała atrakcyjność
Celebrytka gościła u Żurnali-
sty, gdzie wyjawiała, że w jej
związkach dochodziło
do zdrad. Co więcej – przy-
znała, że ona również do-
puszczała się niewierności
wobec swoich partnerów.
– Potrzebowałam udowad-
niać sobie swoją atrakcyj-
ność, więc stąd się brały
moje zdrady – wyjaśniła
otwarcie.

Tomasz Karolak zaskoczył sam siebie

Aktor nie należał do grona fa-
worytów „Tańca z gwiazdami”,
ale radził sobie wystarczająco
dobrze, by awansować aż
do półfinału. Ostatecznie za-
kończył przygodę z show
w minioną niedzielę. – Byłem
przekonany, że dużo wcześniej
odpadniemy. Myślałem, że bę-
dziemy w pięciu odcinkach
– stwierdził w „Halo tu Polsat”.

Piotr Rubik ma nerwową żonę

Kompozytor opowiedział
na Instastories o zdarzeniu
przed jego wylotem do Polski.
– Na lotnisku przy odprawie
okazało się, że zostawiłem te-
lefon w samochodzie. I Agatka
musiała jeszcze raz do mnie je-
chać na lotnisko. Dawno nie
słyszałem takiej wiązanki. Za-
den raper by się nie powsty-
dził. Taka była wkurzona – po-
wiedziała na Instastories. Osta-
tecznie podsumował jednak: –
Agatka jest przesłodka i ko-
chana, a ja to mówię żarto-
bliwie. Nie po raz pierwszy ra-
tuje mnie z opresji.
(GZL) Fot. Sławomir Mielnik



W TELEWIZJI



Crossing

Ale Kino+ HD, 20:10

Emerytowana nauczycielka
Lia szuka dawno zaginio-
nej siostrzenicy. Kiedy od
sąsiada Achiego dowiaduje
się, że Tekla mogła opuścić
Gruzję i przenieść się do
Turcji, postanawia wyruszyć
wraz z chłopakiem w po-
dróż, by ją odnaleźć.

Helikopter w ogniu

Super Polsat, 21:00

Gwiazdorski (m.in. Josh
Hartnett, Ewan McGregor,
Tom Sizemore, Eric Bana)
film Ridleya Scotta o fatalnej
akcji US Army w Somalii,
kiedy okazało się, że amery-
kańscy żołnierze są odcięci
w środku wrogiego miasta,
a somalijska milicja jest o
wiele lepiej wyposażona, niż
się spodziewano...

Mój pies Artur

TV Puls, 22:30

Miłośnik sportu Michael
Light (Mark Wahlberg) wraz
z trzyosobową ekipą przystę-
puje do Mistrzostw Świata
w Rajdach Przygodowych na
Dominikanie. Stając na star-
cie nie przypuszcza, że jego
zespół wkrótce powiększy
się o dodatkowego członka –
psa o imieniu Artur.

Cała prawda o naszych zębach

BBC Earth, 22:55

We współpracy z dentysta-
mi BBC stworzyło gabinet,
do którego zgłaszają się
pacjenci z typowymi dole-
gliwościami stomatologicz-
nymi. Wszystko po to, by
uświadomić społeczeństwu
konsekwencje nieprawidłó-
wej higieny jamy ustnej.

KRZYŻÓWKA NR 175

Poziomo:

- 3) przodek Hiszpana,
6) anglosaski przełożony,
11) trzy minuty w ringu,
12) postawa podczas ćwiczeń
gimnastycznych,
13) napelniane powietrzem przy
wdechu,
14) „... uniesień”, obraz Włady-
sława Podkowińskiego,
15) żona hinduskiego dostojnika,
16) formacja dzikich gęsi,
17) niewielki komputer osobisty,
18) zasiada w oślej ławce,
19) zgrany zespół ludzi,
21) śpiewa psalmy w cerkwi,
23) siódmy dzień tygodnia w
judaizmie,
26) bawół z wyspy Celebes,
27) największa pustynia na
Ziemi,
30) dawna księga zawierająca
psalmy,
31) przeszkoda na drodze,
34) Ronald, 40. prezydent Sta-
nów Zjednoczonych,
38) Wojciech, reżyser filmu
„Przedwiośnie”,
39) ... Bugs, zwierzak z kres-
kówki,
40) auto z fabryki Toyoty,
41) droga na przełaj,
42) gotówka na czarną godzinę.

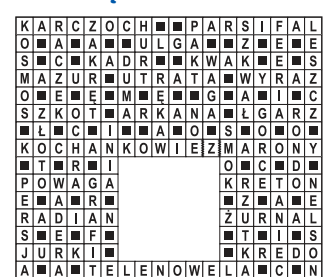
Pionowo:

- 1) wiosenny kwiat, szafran,
2) nakrycie głowy biskupa,
3) element średniowiecznych
fortyfikacji,
4) ruchoma część wagi,
5) pojemnik na atrament,
6) miejsce bitwy wojsk napo-
leońskich z armią rosyjską
w 1812 r.,
7) ssak z rodziny żyrafowatych,
8) ozdoba mankietu koszuli,
9) przyrząd optyczny do ob-
serwacji dali,
10) groźna choroba oczu,
20) miłośnik piękna i harmonii,
22) mocna karta w talii,
24) górką z nawianego śniegu,
25) kajzerka lub grahamka,



- 28) wielki wstyd, niesława,
29) Pola, aktorka z filmu „Sza-
tan z 7. klasy”,
31) w plecaku ucznia,
32) cechy z plusem, zalety,
33) kary koń z domieszką si-
wych włosów,
35) starożytny mieszkaniec Italii,
36) ciężka kara przy wiosłowaniu,
37) film sensacyjny w reżyserii
Luca Bessona.

ROZWIĄZANIE NR 174



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Wszystko Ci sprzyja, więc
działaj odważnie. Horoskop
dzienny zapowiada, że ktoś
zaskoczy Cię dobrym słowem
oraz wsparciem.

Ryby (19.02 - 20.03)

Dzisiaj skup się na relacjach
z innymi osobami. Horoskop
na dziś mówi, że szczerść
przyniesie ulgę. Unikaj
konfliktów o drobniactwa.
Baran (21.03 - 19.04)
Pomysł, który przyjdzie Ci
do głowy, okaże się cenny. Za-
ufaj intuicji i notuj. Horoskop
dzienny na czwartek wróży,
że wiele na tym zyskasz.

Byk (20.04 - 20.05)

Czas na domowe przyjem-
ności. Nie daj się wciągnąć
w cudze emocje – horoskop
dzienny ostrzega, że może
to mieć fatalne skutki.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Zabłyśniesz! Horoskop
na dziś zapowiada wyraźnie,
że Twoja pewność siebie
przyciągnie uwagę. Wyko-
rzystaj to z rozwagą.
Rak (22.06 - 22.07)
W Twoim otoczeniu pojawi się
drobne zamieszanie. Zachowaj
spokój. Horoskop dzienny
na czwartek mówi, że rozwią-
zanie przyjdzie samo.

Lew (23.07 - 22.08)

Zadbaj o równowagę między
obowiązkami a odpoczyn-
kiem. Horoskop dzienny mó-
wi, że dzięki temu wieczór
przyniesie Ci ukojenie.

Panna (23.08 - 22.09)

Emocje wezmą górę, lecz nie
tłum ich – wyraż je mądrze.
Horoskop na dziś wyraźnie
zapowiada, że znajdziesz
zrozumie w wielu osobach.
Waga (23.09 - 22.10)
Dzień sprzyja odkrywaniu no-
wych pasji. Postaw na spon-
taniczność. Horoskop dzien-
ny na czwartek mówi, że do-
brze na tym wyjdiesz.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Czas na porządkowanie planów.
Nie bój się zmieniać kierun-
ku. Horoskop dzienny zapo-
wiada, że może to być po-
czątek czegoś lepszego...

Strzelec (22.11 - 21.12)

Twoja kreatywność zachwy-
ci innych. Horoskop na dziś
to wskazówka, by podjąć się
zadania, które było odkłada-
ne od dłuższego czasu.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Słuchaj serca, nie tylko
rozu. Horoskop dzienny
na czwartek wróży, że drob-
ny gest dziś może mieć
wielkie znaczenie dla kogoś.

Wyjechała spod Wrocławia i zwiedza Europę. Nowa „Syrenka” nie zawodzi

Michał Perzanowski
michal.perzanowski@polskapress.pl

Pod koniec 2016 r. Polfarmex i Fabryka Samochodów Osobowych „Syrena” w Kutnie powołały do życia model Vosco S106. Ten wyjechał niedawno spod Wrocławia i... podbija teraz Europę.

Przez pięć dni „Syrenka” przejechała około 4 tysiące kilometrów.

– Odwiedziliśmy zlot Novol w Poznaniu, następnie przejechaliśmy trzy województwa w poszukiwaniu drugiego autobusu Bałtyk. Gdy się okazało że go nie ma, pojechaliśmy na przełęcz Transfagaraska i Transalpine. Pogoda była piękna, a trasy w Rumunii okazały się idealne dla naszego samochodu. Syrena na całej trasie spaliła średnio 7,2 litra benzyny na 100 km. Prędkość przelotowa na autostradzie to 140km/h. Auto ma tempomat, a maksymalna prędkość to nawet 190km/h – możemy przeczytać.

W połowie września Syrena była już we Włoszech i wciąż nabija kolejne kilometry do swojego licznika. Co ciekawe, na całej trasie Vosco S106 miała tylko tylko dwie małe usterki: odpadła zaślepka od włącznika świateł oraz sprężynka od regulacji wysokości pasów.



Syrena Vosco S106 to polski prototyp samochodu osobowego, który miał być nowoczesnym następcą kultowej Syreny. Jedno z aut jest właśnie w trasie po Europie

Prototypy powstały już w 2018 roku

Syrena Vosco S106 to polski prototyp samochodu osobowego, który miał być następcą kultowej Syreny. Auto powstało w Kutnie w 2017 r. z inicjatywy spółki FSO Syrena i powiązanych z nią firm, w tym AMZ Kutno i Polfarmexu.

O nowym projekcie „Syrenki” głośno zrobiło się wcześniej, w 2012 roku. Pierwszy jeżdżący prototyp o nazwie „AMZ Syrenka” zaprezentowano w styczniu 2014 roku.

Po powstaniu prototypu współpraca Polfarmex z AMZ Kutno zakończyła się, a z inicja-

tywy Polfarmex doszło do powołania spółki Fabryka Samochodów Osobowych Syrena S.A. w Kutnie. Tam opracowano już nowy prototyp o nazwie „Vosco S106”. Ta inspirowana była nazwiskiem pomysłodawcy reaktywacji polskiego klasyka, Mieczysława Wośki.

12 aut testowych i... koniec

Vosco S106 to pięciodrzwiowy hatchback segmentu B, czyli auto miejskie zbliżone rozmiarami do popularnych modeli, takich jak volkswagen polo czy opel corsa. Pod jego maską umieszczono czterocylindrowy silnik benzynowy

o pojemności 1,4 litra i mocy około 90 KM, współpracujący z pięciobiegową skrzynią manualną i napędem na przednie koła. Samochód waży około 1245 kilogramów.

Projekt nie wyszedł jednak poza fazę prototypową. Choć auta były pokazywane publicznie i testowane, a w mediach pojawiały się informacje o planach wprowadzenia wersji elektrycznej – Vosco S106 EV – do dziś model nie trafił do seryjnej produkcji.

Jak wynika z oficjalnych danych, „Syrenek” Vosco S106 powstało zaledwie 12 i były to egzemplarze testowe. Miały posłużyć do homologacji i rozpoczęcia małoseryjnej produkcji – od 100 do 300 sztuk rocznie z potencjałem na uruchomienie linii produkcyjnej.

Niespełnione marzenie

Kilka prototypów ma w swoich zbiorach Muzeum Motoryzacji WENA w Oławie.

– Ten samochód naprawdę dobrze jeździ! Niezrealizowany projekt polskiego samochodu miło nas zaskoczył – informuje Muzeum Motoryzacji WENA w Oławie.

Niestety, „Syrenka” z Kutna pozostała jedynie ciekawostką i kolejną niezrealizowaną próbą odrodzenia głośnej, polskiej marki motoryzacji.

©P

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Handlowe

JUBILERSTWO

SKUP złota i srebra, wszystkie próby,
ul. Młyńska 63, K-lin 509-345-577.

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA RTV, anteny, bezpłatny
dojazd, tel. 888-032-998

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.
**Bez wychodzenia
z domu.**

ibo.polskapress.pl



AUTOREKLAMA

Polecamy →

strona
zdrowia

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl



Duet Yanistan w Słupsku. Piosenki ulubionych bardów

Anna Czerny-Marecka
Słupsk

Słupski Ośrodek Kultury zaprasza w piątek, 14 listopada, na wieczór z muzyką, która porusza serca i zostaje w pamięci na długo.

Duet Yanistan, czyli Janusz Kasprowicz i Stanisław Marinczenko zabierze słuchaczy w podróż przez najpiękniejsze pieśni Leonarda Cohena, Włodzimierza Wysockiego, Agnieszki Osieckiej i Jacka Kaczmarskiego - artystów, którzy potrafili jednym słowem i dźwiękiem opowiedzieć o miłości, tęsknocie, wolności i codzienności.

- To nie będzie zwykły koncert, ale pełen emocji, klimatyczny wieczór, w którym znajdziecie zarówno refleksję, jak i wzruszenie. Nie przegap okazji, by usłyszeć te utwory w pięknych, akustycznych aranżacjach na żywo - zapowiadają organizatorzy.

Koncert duetu Yanistan „Piosenki ulubionych bardów” odbędzie się w piątek o godz. 19:00 w Teatrze Rondo. Bilety w cenie 60 zł dostępne online: www.yanistan.pl lub <https://kbq.pl/179369> oraz przed koncertem.

O artystach

Janusz Kasprowicz - muzyk, kompozytor, autor tekstów. Jest twórcą, liderem, wokalistą i basistą zespołu Projekt



Duet Yanistan, czyli Janusz Kasprowicz i Stanisław Marinczenko

Volodia, znanego m.in. z brawurowych aranżacji utworów Włodzimierza Wysockiego, wspólnych koncertów z Mirosławem Baka, transmisji w radiowej Trójce ze studia im. Agnieszki Osieckiej oraz występów na ważnych wydarzeniach kulturalnych w całym kraju, których zagrał już kilkadziesiąt - od klubowych po duże sale widowiskowe, teatralne i filharmonie. Propagator, znawca i miłośnik twórczości Włodzimierza Wysockiego, ju-

ror podczas festiwalu, pomysłodawca oraz dyrektor festiwalu: im. Włodzimierza Wysockiego „Wołodia pod Szczelińcem”, wrocławskiego Festiwalu „Pieśniarze Niepokorni”, „Lwowskich dni we Wrocławiu” oraz dyrektor artystyczny koncertów m.in. cyklicznej „Nocy Bardów” podczas Festiwalu Trzech Kultur we Włodawie. Odznaczony przez Stowarzyszenie Miera Kauss przyznające międzynarodowy medal „Kielich pokoju” osobom z ca-

łego świata zasłużonym dla działań pokojowych - za działania „Wysocki w czasie i przestrzeni”.

Stanisław Marinczenko - „wielowymiarowy” muzyk, multiinstrumentalista (gitary, pianino, buzuki, akordeon, mandolina, harfa). Aktywnie udzielający się w wielu gatunkach muzycznych, poza piosenką literacką można usłyszeć jego dźwięki w klimatach irlandzkich, elektrogotyku.

©P

Opowieść o Słupsku: Anna Bugucka-Skowrońska

Anna Czerny-Marecka
Słupsk

Cepelin Books przy Starym Rynku w Słupsku zaprasza w piątek o godzinie 17 na spotkanie z Anną Bugucką-Skowrońską.

To kolejne spotkanie w ramach projektu „Słupskie Kroniki Dźwiękowe”, w którym znane osoby opowiadają o Słupsku. Tym razem rozmówczynią będzie Anna Bugucka-Skowrońska, polityczka i prawniczka, adwokatka, senatorka I, II i IV kadencji, członkini Trybunału Stanu (1993-1997, 2007-2015).

Absolwentka Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Po aplikacji sądowej i adwokackiej, od 1971 r. do 2016 r. wykonywała zawód adwo-

kata w Słupsku. Związana od początku z NSZZ Solidarność - była doradcą struktur miejskich i regionalnych, współpracowała ze związkową prasą.

W stanie wojennym była internowana (w Strzebielinku, Gdańsku, Fordonie) i represjonowana (inwigilowanie, zatrzymanie). W latach osiemdziesiątych jako adwokat broniła społecznie w kilkudziesięciu procesach politycznych, w tym Lecha Wałęsę, Annę Walentynowicz, Zbigniewa Romaszewskiego, Bogdana Lisa.

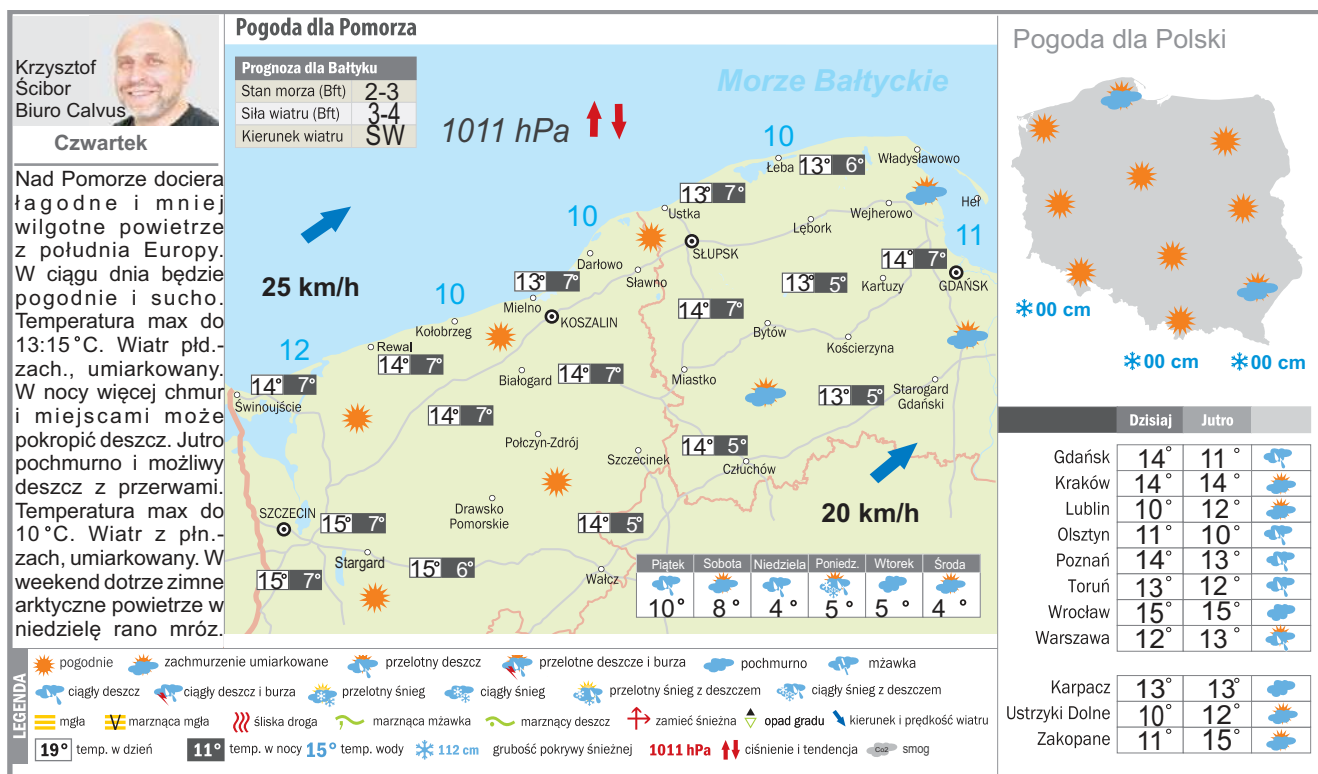
W 1989 r. z listy Komitetu Obywatelskiego Lecha Wałęsy została wybrana do odrodzonego Senatu RP. Była też człon-

kiem Krajowej Rady Sądownictwa, sędzią Trybunału Stanu oraz członkiem władz krajowych adwokatury. ©P



Anna Bugucka-Skowrońska

POGODA



Zbrodnia Pomorska

Anna Czerny-Marecka
Słupsk

Instytut Historii Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku zaprasza do Biblioteki Uniwersytetu na spotkanie z dr Małgorzatą Mastalerz-Krystjańczuk.

Spotkanie w ramach Słupskich Historycznych Czwartków odbędzie się dzisiaj w Bibliotece

Uniwersytetu przy ul. Arciszewskiego 22C o godzinie 17. Temat: Zbrodnia Pomorska. Jesień 1939 roku na Pomorzu. Spotkanie poprowadzi dr Tomasz Częścik.

Dr Małgorzata Mastalerz-Krystjańczuk, wykładowca i pracownik Zakładu Historii Pomorza Archiwistyki oraz Zastępcą Dyrektora Instytutu Historii ds. Dydaktyki i Studentów. ©P



Dr Małgorzata Mastalerz-Krystjańczuk

Na spotkaniu z mediami „Lewy” był na luzie. Jak nigdy

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Na początku tygodnia Robert Lewandowski i spółka zainaugurowali listopadowe zgrupowanie naszej piłkarskiej kadry przed eliminacyjnymi meczami z Holandią i Maltą.

Pierwszą kwestią, na jaką odpowiedział Robert Lewandowski podczas konferencji prasowej, było pytanie o opinię na temat książki Sebastiana Staszewskiego „Lewandowski. Prawdziwy”. Napastnik FC Barcelony odparł, że zaczął ją czytać i powiedział, że szanuje to, co tam zostało napisane, i chętnie przeczyta ją do końca i może się czegoś dowiedzieć. Został też zapytany o rzekomy konflikt z bramkarzem Łukaszem Skorupskim. Lewandowski w tej kwestii odparł:

- Lubię Łukasza Skorupskiego. Można powiedzieć, że jest specyficznym zawodnikiem. To, że ma inne podejście do życia i trochę inaczej patrzy na wiele spraw, nie przekreśla faktu, że jest zawodnikiem reprezentacji Polski. A ja potrafię się śmiać razem z nim, z jego żartów. Gdybym przeczytał ten fragment książki, mógłbym więcej powiedzieć na ten temat - stwierdził „Lewy”.

W pewnym momencie Robert Lewandowski został zapytany o swój pobyt w USA, podczas którego - jako pierwszy Polak w historii - symbolicznie rozświetlił polskimi barwami narodowymi legendarny nowojorski drapacz chmur Empire State Building.

Gwiazdor FC Barcelony nazwał wydarzenie w przeddzień Święta Niepodległości wielkim przeżyciem.

- Jestem dumny, że jestem Polakiem, jestem dumny, że



FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Robert Lewandowski dotarł na zgrupowanie we wtorek, ponieważ dzień wcześniej gościł krótko w Nowym Jorku

mogę reprezentować nasz kraj niezależnie od tego, gdzie się znajduje, niezależnie od tego, gdzie gram. Zawsze wiem o tym, że robię to dla naszej ojczyzny. (...) Powinniśmy wszyscy razem świętować naszą niezależność. Cieszymy się - mówił Lewandowski, który przybył do Nowego Jorku z żoną.

Piłkarz dokonał wewnątrz gmachu symbolicznego zapalenia świec na makiety Empire State Building. Na zewnątrz wieżochek wieżowca automatycznie zapłonął biało-czerwonymi barwami chwilę później, dokładnie o zmierzchu.

Na zakończenie udziału Lewandowskiego w konferencji, gdy dziennikarze byli gotowi za-

cząc zadawać pytania selekcyonerowi Janowi Urbanowi, rzecznik prasowy kadry Emil Kopański nagle powiedział, że Lewandowski ma coś do powiedzenia. Przez chwilę zapadła cisza i dziennikarze z lekkim niepokojem, ale i zaciekawieniem zaczęli się wpatrywać w napastnika Barcelony. Lewandowski natomiast odparł:

- Ja mam jeszcze do dziennikarzy apel. Pokażcie jaja - wypalił po chwili ciszy Lewandowski.

Po kilku sekundach ciszy i konsternacji Lewandowski się uśmiechnął i wyjaśnił, że chodzi o to, aby mężczyźni obecni na konferencji udali się na badania męskich organów ro-
dowych do „jajowozu”, usta-

wionego pod hotelem reprezentacji.

- A tak naprawdę, to zapraszam was serdecznie na badania do „jajowozu”, który jest tutaj pod hotelem, żebyśmy się przebadali. Ja też idę i zachęcam was bardzo. Mam nadzieję, że też skorzystacie z tego - powiedział Lewandowski.

Po zakończeniu udziału w konferencji, „Lewy” faktycznie udał się do „jajowozu”, aby przejść badania. Po opuszczeniu pojazdu zapytano go, jak przebiegło badanie i czy było ono bolesne. Odpowiedział, że badanie trwa tylko parę minut. Powiedział też, że serdecznie zachęca mężczyzn do takich badań, bo jak powtórzył, jest bezbolesne, szybkie, ale warto zrobienia. Zbadać udali się też selekcjoner Jan Urban, a także inni reprezentanci, m.in.: Piotr Zieliński, Karol Świderski, Przemysław Wiśniewski czy Paweł Wszołek.

Z kolei Jan Urban został zapytany o mecz z Holandią i plan na mecz z półfinalistą ostatnich mistrzostw Europy. Jak powiedział, „Biało-Czerwoni mają trochę mniej jakości od Holendrów, ale jeśli będą realizować plan, jaki został przygotowany na ten mecz, to Holendrzy mogą nie dać rady”. Zapowiedział też, że w składzie reprezentacji planuje nietypową rozszadę, która ma dać Polakom zwycięstwo. Nie zdradził oczywiście, na jakiej pozycji.

- W najbliższym spotkaniu z nimi musimy wygrać sposobem, odpowiednią strategią i w ten sposób zniwelować różnicę umiejętności. Jak to się mówi, wszystko okaże się w praniu. Mamy oczywiście plan na spotkanie z Holandią. Sam jestem ciekaw naszego pomysłu, tego, jak będzie wyglądało to na boisku - powiedział Jan Urban. ©©

Polacy ruszają na podbój Australii. Adelajda – miasto 20-minutowego relaksu

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SIATKÓWKA PLAŻOWA. Już za niespełną dobę w samym centrum stolicy stanu Południowa Australia - Adelajdzie - rozpocznie się 15. oficjalna edycja mistrzostw świata w siatkówce plażowej.

W turnieju weźmie udział tylko jedna nasza para: Michał Bryl/Bartosz Łosiak.

Gospodarzem turnieju dla najlepszych plażowiczów jest Adelajda, a konkretnie dwie lokalizacje: „The Drive” i „Pinky Flat”. W pierwszym przypadku na działające na co dzień korty tenisowe wysypano tysiące ton piasku.

Z kolei „Pinky Flat”, zwane „Tarnantya Wama”, to typowy park miejski, sąsiadujący z „The Drive”. Usypano tu kilkanaście boisk do plażówki i tym samym powstało całe miasteczko siatkarskie.

W MŚ weźmie udział 48 par, które zostały podzielone na dwa naście grup.

Zwycięzcy grup, drużyny z drugich miejsc, a także cztery najlepsze drużyny z trzecich pozycji uzyskają bezpośredni awans do 1/16 turnieju. Pozostałe osiem drużyn z trzecich miejsc rozegra ze sobą spotkania eliminacyjne.

Przygotowania Polaków do startu w MŚ zakłóciła kontuzja Bartosza Łosiaka, której doznał w trakcie jednego z meczów turnieju Beach Pro Tour w Rio de Janeiro.

Harmonogram „grupowy” Polaków:

* 14 listopada (piątek), godz. 5.30: Michał Bryl/Bartosz Łosiak - Wang Yanwei/Du Hongjun (Chiny);

* 16 listopada (niedziela), godz. 6.30: Michał Bryl/Bartosz Łosiak - Christoph Dressler/Philipp Waller (Austria);

* 17 listopada (poniedziałek), godz. 7.30: Michał Bryl/Bartosz Łosiak - Lukas Pfretzschner/Sven Winter (Niemcy). ©©



FOT. SZYMON GRUCHALSKI/POLSKA PRESS

W 2023 roku Michał Bryl i Bartosz Łosiak wywalczyli w meksykańskiej Tlaxcala brązowy medal MŚ

Banda Brzęczka gna po Euro i igrzyska olimpijskie. Czas na Włochy

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W najbliższy piątek reprezentacja Polski do lat 21 przejdzie prawdziwy test charakteru i umiejętności. Młodzieżówka zmierzy się bowiem w Szczecinie z Włochami.

Tej jesieni młodzi Polacy rozbudzili apetyty kibiców fantastycznymi wynikami w pierwszych czterech meczach eliminacyjnych. Przed listopadowymi spotkaniami są liderem

grupy z kompletem punktów i z fenomenalnym bilansem bramkowym 15:0.

Włosi również mają cztery zwycięstwa na swoim koncie, więc w piątkowe popołudnie któraś z reprezentacji przezwie swoją serię.

Na stadionie im. Floriana Krygiera w Szczecinie pojawi się około 20 tysięcy widzów i będzie to nowy rekord frekwencji na meczu polskiej młodzieżówki. To tylko pokazuje, jak wielkie nadzieje fani pokładają w ekipę prowadzoną przez Jerzego Brzęczka.

Początkowo frekwencja nie miała być tak okazała. Pogoń Szczecin - na podstawie danych z poprzednich dwóch meczów „domowych” Biało-Czerwonych - chciała, aby spotkanie zostało zorganizowane dla maksymalnie 11 tysięcy widzów, gdyż zabezpieczenie całego stadionu mogłoby się nie spisać finansowo.

Jednak z racji ogromnego zainteresowania PZPN doszedł do porozumienia z klubem, by otworzyć cały obiekt dla polskich kibiców, co okazało się dobrą decyzją.

Spotkanie w stolicy Pomorza Zachodniego zgromadzi na trybunach nie tylko tysiące fanów, ale także skautów z całej Europy. Zarówno polscy, jak i włoscy młodzi piłkarze cieszą się ogromnym zainteresowaniem zagranicznych klubów.

Po naszej stronie oczywiście największe emocje wzbudza zaledwie 17-letni Oskar Pietruszewski, czyli obecnie najdrożej wyceniany zawodnik PKO BP Ekstraklasy (8 mln euro). Dla menedżerów i skautów będzie to znakomita okazja, by zobaczyć sporo piłkar-

skich talentów w jednym miejscu.

Mimo znakomitych wyników i fantastycznej atmosfery wokół kadry, Jerzy Brzęczek nie może spać spokojnie. W październiku z powodu kontuzji wypadł bramkarz Sławomir Abramowicz, a tuż przed listopadowym zgrupowaniem urazu doznał Kacper Urbański. W miejsce kontuzjowanych zawodników selekcjoner zdecydował się powołać odpowiednio bramkarza Oliwier Zycha oraz pomocnika Wojciecha Urbańskiego.

Warto przypomnieć, że Biało-Czerwoni walczą nie tylko o awans na mistrzostwa Europy, ale także o igrzyska olimpijskie, które w 2028 roku odbędą się w Los Angeles. Najlepsze ekipy z młodzieżowego Euro 2027 zagrają na turnieju piłkarskim w Stanach Zjednoczonych.

Mecz Polska - Włochy w eliminacjach mistrzostw Europy do lat 21 zostanie rozegrany w piątek, 14 listopada. Początek spotkania o godz. 16.00. Transmisja w TVP Sport. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

LEKKOATLETYKA

Świętowali w biegu Szymon Skalski (AZS AWFIS Gdańsk) i Olimpia Breza (Remus Kościerzyna) wygrali 29. Bieg Niepodległości w Borzytuchomiu. Zwycięzca pokonał dystans 5 km w czasie 14 minut i 41 sekund. Drugi był Krzysztof Zieliński (Talexia, 14.43), a trzeci Aleksander Okruciniński (Wejher Wejherowo, 14.45). O. Breza wygrała z wynikiem 16.17 min. Na 3. miejscu uplasowała się Magdalena Breza (Talex Borzytuchom, 17.11). **JAK**

TENIS STOŁOWY

Bez punktów w Gorzowie Nie udał się wyjazd do Gorzowa Wielkopolskiego zawodnikom pierwszoligowej Poltalex Poni Lębork. Ulegli gospodarzom, zespołowi Proste Domy Gorzovia 4:6. Po 1 punkcie zdobyli bracia Adam i Sławomir Dosz, Dawid Michna oraz Marek Prądziński. Po rozegraniu czterech meczów, Pogoń ma w dorobku 4 punkty i plasuje się na 7. miejscu w tabeli grupy północnej I ligi. **JAK**

Na ulicach i alejkach dla Niepodległej

Rafał Rusiecki

rafal.rusiecki@polskapress.pl

BIEGI. Każde z naszych miast, od Gdyni, przez Sopot, po Gdańsk świętowało wczoraj aktywnie. Niektórzy nawet dwa razy wychodzili na trasę zawodów.

Dla chcącego nic trudnego - zwykło się mawiać. Na pewno jednak nie ma problemów, aby przy świetnym treningu połączyć świętowanie w biegach masowych w Gdyni i Gdańsku, chociaż zawody dzieli kilkanaście kilometrów i kilka godzin różnicy.

Wczoraj udowodnili to m.in. Adam Głogowski oraz Swiatłana Sanko. Gdynianin, reprezentujący barwy UKS-u Ekonomika-Maratończyka Lębork, był drugi w Gdynińskim Biegu Niepodległości, a następnie wygrał w Biegu Niepodległości z Portem Gdańsk. Natomiast mieszkająca w Grudziądzu Białorusinka była najszybszą kobietą w Gdańsku, a druga w Gdyni.

- Cały bieg wyjdzie na jakieś 35 km. Rano jest rozgrzewka, biegi i truchtanie, a po południu identyczna formuła. Wszystko



Beata Niemyjska była najszybszą kobietą w ulicznym Gdynińskim Biegu Niepodległości z Decathlonem

trzeba sobie zaplanować. Już o godz. 10 miałem pierwszy posiłek, aby mieć odpowiednią ilość energii uzupełnionej po porannym biegu i żeby móc stanąć na biegu o godz. 14. Specyficzny dzień, szalony dzień, ale to tylko jest przystanek na drodze do maratonu we Florencji, gdzie za 19 dni będę chciał powalczyć o nowy rekord życiowy na poziomie 2:13-2:14 - wyjaśnia Adam Głogowski.

I mimo, że biegi masowe są trudne do ustanawiania rekordów życiowych, bo w dalszych strefach jest ciasno, a w tych czołowych nie zawsze znajdzie się ktoś równie silny do budowania tempa, to w Gdyni Adam Głogowski chciał nowej „zyciówki”.

- Rano chciałem powalczyć o nowy rekord życiowy. W Gdyni „otworzyłem” na 29.20, ale mnie „połamało”,



Prawie tysiąc osób wystartowało na alejkach Brzeźna i Jelitkowa w czwartej edycji Biegu Niepodległości

więc skończyłem na 30.37. A w Gdańsku pobiegłem na poziomie 31.20, czyli w tempie docelowym dla maratonu. Wydaje mi się, że to specjalny dzień, treningowy, po którym muszę wypocząć przez dwa dni. A za 19 dni cała formuła na 42 kilometry ma mi zadziałać w odpowiedniej dyspozycji. Dzisiaj świętowałem. Jestem żołnierzem Wojska Polskiego, 7 Pomorskiej Brygady Obrony

Terytorialnej, więc chciałem na biegu obchodzić Dzień Niepodległości - dodaje 32-letni sportowiec.

Swiatłana Sanko, Białorusinka mieszkająca w Grudziądzu, po raz kolejny potwierdziła swoją sportową formę w Trójmieście. W Gdyni w biegu na 10 km uzyskała czas 34.42, a szybsza od niej była tylko Beata Niemyjska. W Gdańsku także na 10 km

z czasem 37.30 nie dała się przegonić żadnej innej konkurentce.

- Codziennie biegamy. Formę budowałam przez sześć miesięcy. Jest forma, więc jest i zapał, żeby szybko biegać. W Gdyni było troszkę szybciej, a w Gdańsku już troszkę wolniej. W Gdyni jest super, bo droga jest szeroka, dużo osób na trasie, a także rywali. W Gdańsku też jest fajnie, chociaż inaczej, bo trasa jest trochę crossowa, a trochę asfaltowa - mówiła nam zadowolona Swiatłana Sanko.

Bieg główny na 10 km w ramach czwartej edycji Biegu Niepodległości z Portem Gdańsk ukończyło dokładnie 963 osób. Oprócz nich metę przecięło 25 zawodników maszerujących z kijkami. A także kilkadziesiąt uczniów, który ścigali się na dystansach od 300 do 1000 metrów.

Na ulice Gdyni wyruszyło wczoraj 1394 kobiety oraz 2604 mężczyzn. Uczestnicy mieli do wyboru rywalizację w biegu głównym na 10 km, ale także na symbolicznym odcinku 1918 metrów. Gdynińskie Centrum Sportu zapropomowało również marsz z kijkami.

Czarni Słupsk podejmą dziś Stal Ostrów

Michał Piątkowski

michal.piatkowski@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Energ Czarni Słupsk drugi raz z rzędu o dwa ligowe punkty zagra na własnym parkiecie. Słupcy koszykarze w hali Gryfia w tym sezonie jeszcze nie przegrali.

Może przesadą byłoby nazywać już słupską halę twierdzą, ale na pewno wynik 3 zwycięstw oraz 0 porażek musi robić wrażenie na przeciwnikach Czarnych. Słupszczanie wygrali też trzy kolejne ligowe pojedynki, co w meczu z ostrowianami stawia ich bez wątpienia w roli faworyta. Po kolejnym tygodniu treningów z drużyną jest najnowszy nabytek słupskiej ekipy - Tim Lambrecht, co na pewno powinno przełożyć się na jego lepszą formę oraz zgranie z drużyną. Ciekawostką jest fakt, iż Belg w poprzednim sezonie wspólnie z Aigrasem Skele reprezentowali

barwy, właśnie klubu z Ostrowa Wielkopolskiego. Niepewny jest jednak występ w czwartkowym starciu łotewskiego rozgrywanego Czarnych, który w ubiegłym ligowym meczu nabawił się urazu stawu skokowego.

Popularna „Stalówka” nie może obecnego sezonu uznać na razie za udany. Skład zespołu poprzez problemy natury organizacyjnej został zamknięty dość późno, przez co okres przygotowawczy nie wyglądał tak jak powinien. Podopieczni Andrzeja Urbana wygrali do tej pory tylko jedno spotkanie ze Startem Lublin, a aż pięciokrotnie schodzili z parkietu pokonani. Szczególnie dotkliwa była dla nich porażka w ostatniej kolejce, kiedy w Toruniu zostali kompletnie rozbiti 109:79 przez Twardo Pierniki.

Początek dzisiejszego spotkania, które otworzy 8. kolejkę Orlen Basket Ligi, o godzinie 18.00 w hali Gryfia. Bezpośrednia transmisja na platformie internetowej YOITUBE.COM.



Tim Lambrecht (z piłką) w drugim meczu w barwach Czarnych zagra przeciwko swojemu byłemu klubowi

Tola Rudnik ponownie najlepszą młodziczką w kraju

ZAPASY. Tola Rudnik z ZKS Miasto obroniła tytuł mistrzyni Polski młodziczek. To jej piąte złoto mistrzostw kraju.

Tegoroczne mistrzostwa Polski do lat 14 odbyły się w Pyrzycach (woj. zachodniopomorskie). Tola Rudnik zdobyła tym razem tytuł mistrzowski w kategorii wagowej do 42 kg. Uczyniła to w niezwykle efektywnym stylu, kończąc wszystkie walki przed czasem! W pierwszej położyła na łopatki Amelię Binię (Slavia Ruda Śląska). W kolejnych zwyciężała przez przewagę techniczną 10:0 z Gabriellą Hoffman (Sobieski Poznań), Anastazją Rutkowską (UKS Zapasy Plewiska) i w finale z Hanną Kaźmierczak (ULKS 28 Włryn).

- Można powiedzieć, że Tola kończy ten rok z przypiętym. Ciężka praca na treningach

pod baczny okiem trenera Kazimierza Wanke opłaciła się. Obroniła piąty tytuł mistrzyni Polski i pewnie zmierza po kolejną reprezentację Polski - powiedział W. Wanke. **(opr. jak)**



Tola Rudnik obroniła mistrzowski tytuł